

WARSZAWA (PAP)

W Młodzieżowym Domu Kultury w Warszawie odbywa się, zorganizowana przez Zarząd Główny ZMP krajowa konferencja poświęcona omówieniu pracy ZMP w szkole. W obradach, które mają trwać około 8 dni, bierze udział 115 osób — przedstawicieli świata naukowego, pracowników centralnych i terenowych instytucji ZMP, nauczycielstwa i aktywistów szkolnych kół ZMP.

Konferencja ma na celu opracowanie wniosków do projektu nowego programu działalności szkolnych organizacji ZMP. Projekt ten zostanie podany pod dyskusję młodzieży i nauczycielstwa, a następnie przedstawiony II krajowej naradzie aktywów szkolnego ZMP, która odbędzie się prawdopodobnie w listopadzie br.

Eden na występie baletu radzieckiego

LONDYN (PAP)

Olbrymim sukcesem zakończył się 3 bm. inauguracyjny występ w Londynie zespołu baletowego Teatru Wielkiego ZSRR, który dał przedstawienie baletu „Romeo i Julia” Prokofiewa. Publiczność, która wypełniła po brzegi salę Opery Królewskiej, entuzjastycznie przyjął występy artystów radzieckich.

Po przedstawieniu premier Eden z małżonką wszedł na scenę, by złożyć gratulacje wykonawcy głównej roli, Hali nie Ulanowej. Eden rozmawiał także z innymi członkami zespołu.

PKPG planuje perspektywicznie

WARSZAWA (PAP)

Od niedawna PKPG zabrała się do opracowywania planu perspektywicznego rozwoju gospodarki na rok 1956. Próby takie były już czynione w niektórych dziedzinach przez władze centralne, np. w górnictwie, w zakresie gospodarki wodnej, ale dopiero teraz przystąpiono do opracowania planu dla całej gospodarki. Pierwsza koncepcja planu ma być ukończona w 1956 r.

W Sądzie Wojewódzkim

Pierwszy dzień rozprawy w procesie „dziesięciu”

(Inf. wł.)

W dniu 5 bm. przed Sądem Wojewódzkim w Poznaniu rozpoczął się proces dziesięciu młodych ludzi, którzy — według aktu oskarżenia — manifestację robotników Poznania wykorzystali dla celów przestępczych — zbrojnych napadów na instytucje publiczne i osoby prywatne, dokonali kradzieży, rozbojów i tym podobnych aktów gwałtu i przemocy.

Na ławie oskarżonych zasiadli: Janusz Kulas, Mikołaj Pac — Pomarnacki, Roman Bulczyński, Władysław Kaczkowski, Hieronim Zielonacki, Marian Joachimiak, Antoni

Oskarżenia o rabunek przed Sądem Powiatowym w Poznaniu

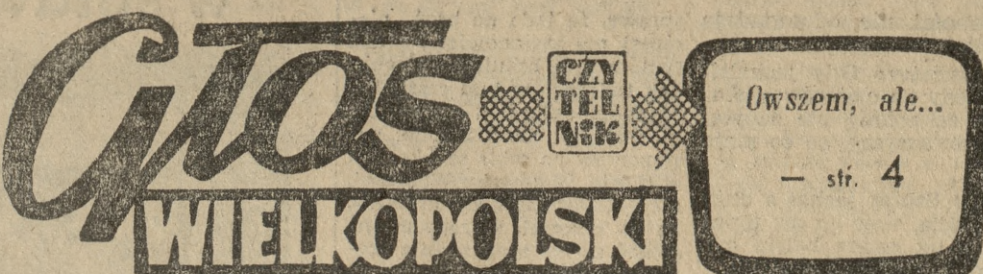
(Inf. wł.)

W dniu 5 bm. rozpoczął się przed Sądem Powiatowym w Poznaniu proces przeciwko: Feliksowi Grajewskiemu, Bogdanowi Krugielce, Kazimierzowi Fibichowi i Mieczysławowi Grzeszkiewiczowi.

Akt oskarżenia zarzuca im, że w krytycznym dniu 28 czerwca br. wspólnie z innymi, nieustalonymi dotąd sprawcami, wykorzystując brak należytej opieki, dokonali włamania do sklepu komisowego MHD przy ul. Wrocławskiej, gdzie zrabowali towary wartości ok. 280 tys. złotych. Oskarżenia Grajewski, Krugielko i Fibich, mający już na swym koncie po kilka kradzieży i paserstw, doprowadzeni zostali na rozprawę z włamania. Grzeszkiewicz — dotychczas niekarany, odpowiadał z wolnej stopy.

Oskarżenia nie przyznali się do zarzucanych im czynów i odwołali swoje zeznania, złożone w śledztwie, które były, rzekomo, wymuszone. Większość z nich starała się uniewinnić, zrzucając winę na pozostałych

(Dokończenie na str. 2)



Rok XII Wydanie AB Poznań, niedziela/poniedziałek 7/8 X 1956 r. Nr 240 (3949)

Z korzyścią dla państwa i dla siebie

Załoga Fabryki Papieru „Malta” wysuwa projekt usamodzielnienia zakładów

(Inf. wł.)

Zwiększenie produkcji, dodatkowe kwoty do podziału wśród załogi i środki na budowę domków dla pracowników — oto główne korzyści, jakie przyniosłoby zrealizowanie postulatów, wysuniętych w Fabryce Papieru „Malta” w Poznaniu w czasie dyskusji nad projektem usamodzielnienia zakładów. Projekt ten przybrał bardziej realne kształty po piątkowej, burzliwej dyskusji aktywów gospodarczego fabryki i będzie jeszcze dokładnie omówiony przez załogę.

Najważniejsze z projektowanych zmian dotyczą planowania. Pracownicy fabryki domagają się między innymi, aby centralny zarząd ustalał tylko wysokość akumulacji i 70% produkcji możliwej do osiągnięcia na wszystkich zaistalowanych urządzeniach, a pozostał zakładowi swobodę w decydowaniu o kształtowaniu się poszczególnych kosztów. Asortyment dla pozostałych 30 proc. ustalano by w samej fabryce po porozumieniu się z aparatem handlowym.

Sprecyzowanie tego paragrafu projektu wywołało najwięcej dyskusji. Wielu pracowników obawia się, i słusznie, że decydowanie przez samą fabrykę o 1/3 produkcji spowoduje chaos w planowaniu puli surowcowej i pogoni za produkowaniem jedynie artykułów najbardziej opłacalnych, co może doprowadzić do remanentów

pewnych artykułów, przy braku innych. Z drugiej strony inni pracownicy zwracali uwagę, że takie remanenty powstają i przy sztywnym za planowaniu dla fabryki produkcji na długi okres, gdyż nie zawsze jest ona przystosowana do potrzeb. Problem ten będzie niewątpliwie jeszcze omówiony na zebraniu ogólnym.

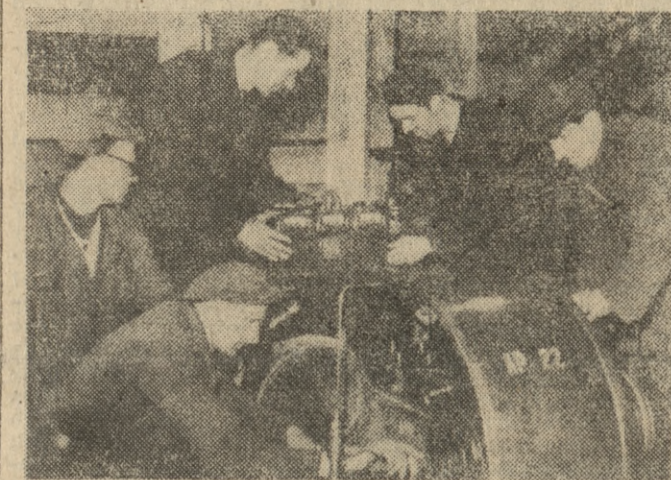
Wiele punktów projektu dotyczy udziału załogi w wypracowanych dochodach. Pracownicy domagają się, aby przy wywiązaniu się z ustalonych zadań przelewano do funduszu zakładowego 35 proc. planowanej akumulacji i wszelkie dodatkowe dochody, m. in. uzyskane z produkcji ubocznej, 20 proc. z ogólnego funduszu zakładowego przypadłoby na inwestycje i unowocześnienie zakładu, a pozostałą kwotę przeznaczono by do podziału wśród pracowników i na fundusz budowy domków jednorodzinnych.

Zwłaszcza budowa domków jednorodzinnych na sąsiednich terenach, należących do fabryki, interesuje najbardziej pracowników.

Projekt przewiduje, że w fabryce powołano by radę nadzorczą, która współdziałałaby z dyrekcją w zasadniczych zagadnieniach produkcyjnych, a więc na przykład przy ustalaniu planu, inwestycji, rozszerzeniu produkcji ubocznej, polityce płac i decydowałaby o podziale dochodów wśród robotników.

Obecnie, w czasie dyskusji, uwidacznia się wśród robotników wielkie zainteresowanie sprawami produkcji. (L)

Sto lat, sto lat!



Wczoraj Poznańska Gazetnia — najstarszy tego typu zakład w Polsce i trzeci pod względem wielkości — obchodziła setną rocznicę „narodzin”. Dokładnie przed stu laty przy

Uruchomić kredyty na aktywizację małych miast Przyspieszyć budownictwo mieszkaniowe

Z obrad komisji Sejmu

WARSZAWA (PAP)

Tematem kolejnego posiedzenia sejmowej komisji gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, które odbyło się 5 bm. pod przewodnictwem posła J. Horodeckiego, były dwie sprawy — informacja Min. Pracy i Opieki Społecznej o podziale i wykorzystaniu kredytów przeznaczonych na aktywizację małych miast oraz omówienie wytycznych i programów budownictwa mieszkaniowego w planie 5-letnim.

Jakkolwiek 2 miesiące upłynęły od czasu podjęcia uchwały rządu w sprawie aktywizacji małych miast, dyrektor generalny Ministerstwa Opieki Społecznej — Daszkiewicz niewiele na ten temat mógł powiedzieć członkom komisji sejmowej. 100 mln. zł, które w roku bieżącym miały być przekazane do dyspozycji prezydentów rad narodowych na aktywizację gospodarczą małych miast, nie zostało jeszcze uruchomionych. Dlatego też trudno mówić o ich wykorzystaniu. Winę za to ponosi Ministerstwo Finansów, które nie przekazało pieniędzy rozdzielonych już na poszczególne województwa.

Poważne zastrzeżenia wywołały wśród posłów informacje o tym, że Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej wystąpiło z projektem uruchomienia w chwili obecnej przez Ministerstwo Finansów tylko 50 proc. tych kredytów.

W dyskusji na ten temat posłowie Mrugacz, Orłowska i Michalewicz wysunęli wniosek o wyznaczenie ostatecznego terminu wypłacenia radom narodowym przyznanych im na ten rok kredytów.

Z wytycznymi i programem budownictwa mieszkaniowego w planie 5-letnim zapoznał następnie członków komisji zastępca przewodniczącego PKPG, minister Secomski. Mówiąc o poważnych zadaniach budownictwa na najbliższe 5 lat, wskazał jednocześnie na podstawowe błędy w tej dziedzinie w okresie poprzednim. Sytuacja mieszkaniowa w ciągu ubiegłych 6 lat — stwierdził minister Secomski — nie tylko nie polepszyła się, ale w niektórych wypadkach nawet uległa częściowemu pogorszeniu.

Obok spraw nowego budownictwa, stwierdził min. Secomski, ważnym zagadnieniem jest sprawa remontów bieżących i kapitalnych. Jakkolwiek nakłady na nie w okresie od 1950 do 1956 r. wzrosły 10-krotnie, to na tym odcinku są jeszcze poważne zaległości, które według przewidywań, będą mogły być wyrównane dopiero w następnej 5-lacie. W obecnej 5-lacie więcej niż dotychczas uwagi trzeba będzie zwrócić na remonty bieżące, przeznaczając na ten cel większe niż dotychczas sumy.

O sytuacji w zaopatrzeniu budownictwa w materiały i o ośrodkach dalszego ich rozwoju w 5-lacie mówił następnie zastępca przewodniczącego PKPG — min. Sznajder. Z przytaczanych przez niego cyfr, dotyczących produkcji poszczególnych grup materiałów budowlanych w okresie najbliższych pięciu lat wynikało, że powstana w tej dziedzinie poważna niedobory.

Nad złożonymi przez PKPG i przedstawicieli zainteresowanych resortów wyjaśnieniami i uwagami wywiałała się dyskusja. Niektórzy posłowie, a m. in. Mrocheń, Furmaniakowa i Bigus, z całą stanowczością domagali się szerszego niż dotychczas wprowadzania postępu technicznego w zakładach przemysłu materiałów budowlanych, o którym tak niewiele mówili przedstawiciele tego resortu. Pos. Śliwiński do magił się w imieniu komisji, by słuszne uchwały i wnioski, które podjęte były przez krajową radę budownictwa, wyjęte zostały z szuflady i były systematycznie realizowane.

Poznańskie sнопowiazalki na brazylijskich polach

Sнопowiazalkami typu „WC 14”, wyrabianymi przez Poznańską Fabrykę Maszyn Zniwowych, posługują się chłopcy w Brazylii, dokąd wysłano pierwszą partię tych maszyn. Ostatnio zaś przesłano do Iranu na próbę nowy typ udoskonalonej sнопowiazalki na kołach gumowych, które w mniejszym stopniu ugniatają ziemię.

Szczególnym zainteresowaniem zagranicą, (m. in. w Chinach) cieszy się sнопowiazalka płaska, skonstruowana przez inżynierów z poznańskiej fabryki, o prawie 2-krotnie mniejszej wadze od dotychczas produkowanych. Obecnie jeszcze udoskonalą się ją, aby lepiej mogła ścinać zboża powalone. Próby przy żniwach wskazują, że będzie to maszyna na rewelacyjną, przewyższającą swymi zaletami inne dotychczas stosowane na świecie. Warto dodać, że poznańska fabryka odstąpiła dokumentację techniczną na tę sнопowiazalkę Związkowi Radzieckiemu.

Już w przyszłym roku Poznańska Fabryka będzie produkować sнопowiazalki płaskie seryjnie. (L)

Tragiczny wypadek na Morzu Płn.

Lugrotrawler „Cyranka” zatonał Zginęło 12 osób załogi

SZCZECIN — GDAŃSK (PAP)

4 bm. wieczorem na Morzu Północnym zdarzył się w naszej floty rybackiej tragiczny wypadek. Podczas dokonywania połowów ryb, zatonał lugrotrawler „Cyranka”, Przedsiębiorstwa Połowów „Odra” ze Swinoujścia.

Lugrotrawler „Cyranka”, na skutek uderzenia wysokiej fali, przewrócił się do góry dnem i ok. godz. 23.40 — po siedmiu godzinach od przewrócenia się, zatonał. Mimo na tymczasowej akcji ratunkowej, do której stanęło kilkanaście polskich jednostek rybackich oraz znajdujący się w pobliżu statek włoski „Italian Victoria”, zdołano uratować tylko 6 osób spośród 18-osobowej załogi lugrotrawiera.

Pozostałych 12 członków załogi wraz z kapitanem jednostki — Janem Sнопkiem, dotychczas nie odnaleziono. Na miejscu wypadku trwają w dalszym ciągu poszukiwania, dokonywane przez dwanaście polskich jednostek rybackich.

ul. Grobla nad Wartą wyprodukowano pierwsze metry sześciennego gazu.

W związku z wielkim swym świętem załoga przyspieszyła uruchomienie jednego z agregatów, tzw. ssaka gazu z maszyną parową. Działanie tych urządzeń zabezpieczy ciągłość produkcji i zmniejszy zużycie energii pochłanianej do tej pory w nadmiernej ilości przez dwie, mało wydajne maszyny.

Oba nasze zdjęcia są historyczne: na górnym widziecie uruchamianie — w stulecie Gązowni — wspomnianego agregatu; zdjęcie dolne pochodzi z roku 1947, w którym to na specjalną prośbę załogi odwiedził zakład Bolesław Bierut.

Zapałki dla Kamerunu

390 skrzyń zapałek, opatrzonych w etykiety ze słoniem, wysłaty w tych dniach do Kamerunu. Często chowskie Zakłady Przemysłu Zapałczanego. Był to pierwszy transport częstochowskich zapałek do tego kraju. Kamerun jest dwudziestym piątym krajem zaopatrującym się w częstochowskie zapałki.

Z zawodów hipicznych w Gnieźnie

Trzeci dzień XII jeździeckich mistrzostw Polski, w którym rozgrywano konkurs nr 2 w skokach przez przeszkody (II półfinał) obfitował w szereg emocjonujących, zaciekłych i stojących na dobrym poziomie pojedynków. Stawka zawodników była wyrównana. Po zakończeniu konkursu okazało się też, że aż 5 jeźdźców — pretendentów do zwycięstwa zapisało na swym koncie po 4 punkty karne. Celem ustalenia kolejności zawodnicy ci wzięli udział w dodatkowych parcoursach. „Dogrywka” przyniosła wielki sukces reprezentantowi Gniezna — Motławskiemu, który na „Alchemiku” bezbłędnie przejechał trasę. Doskonale spisał się również Tubacki z Sierakowa, zajmując na „Draniu” z 4 pkt. karnymi II lokatę.

Dalsze miejsca zajęli: 3) Flego (NRD) na koniu „Christa” — 4 pkt., 4) Chruszelewski (Miśki) na Bosmanie — 8 pkt., 5) Rensch (NRD) — 12 pkt., 6) Retzner (NRD) — 12 pkt. Ogółem startowało 30 jeźdźców.

Zawodnicy niemieccy dość wyraźnie ustępowali Polakom, choć mieli lepsze konie.

Dzisiaj w Gnieźnie, w ostatnim dniu mistrzostw odbędzie się konkurs nr 3 — ciężki (finał) na warunkach Fucharu Narodów. (m)

Nowe znaczki pocztowe

Z okazji Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej Ministerstwo Łączności wprowadziło do obiegu i sprzedaży serię dwóch znaczków pocztowych wartości 40 i 60 gr.

Rysunek znaczka wartości 40 gr przedstawia dwie pary w tańcu ludowym — jedna w nich w polskim stroju regionalnym, druga w rosyjskim, a rysunek znaczka wartości 60 gr rozłożoną księgę, której lewa strona — białoczerwona na wyobraza narodowy sztandar polski, prawa zaś — czerwona z sierpem i młotem — sztandar radziecki.

Pierwszy dzień rozprawy w procesie »dziesięciu« Rada Bezpieczeństwa wznowiła obrady w sprawie Suez

(Dokończenie ze str. 1)

Prokurator dr Markowicz składał oświadczenie, w którym kwestionuje udział biegłego prof. Chłasińskiego w sprawie, która zdaniem prokuratora z uwagi na jej charakter nie wymaga obecności socjologa, gdyż sprawcy nie działali pod bezpośrednią psychorzą tłumy. Poza tym prokurator uważa, że taki biegły odgrywałby właściwie rolę sądziego.

Z oświadczeniem prokuratora polemizują obrońcy, między innymi adwokat Grzegorzewicz i Waliszewski, którzy twierdzą, iż wbrew nieślusznym praktykom poprzedniego okresu udział naukowca-socjologa w tak poważnej sprawie będzie posiadał istotne znaczenie dla ustalenia prawdy materialnej.

Następnie przewodniczący odczytał akt oskarżenia. Jak z niego wynika, elementy przestępstwa wykorzystali manifestację robotników Poznania dla dokonania szeregu aktów gwałtu i przemocy, grabieży i rozbojów, napadów na instytucje publiczne. W szereg gwałtów dokonano napadów na 6 komisariatów MO w Poznaniu oraz na posterunki MO w Mosinie, Swarzędzu, Puszczykowie i Ciempińcu. W akcji tej brali również udział, jak brzmi akt oskarżenia: Kulas, Pac-Pomarnacki, Bulczyński, Kaczkowski, Zielenacki. Wśród czynów przestępczych dokonanych tego dnia oskarżonym Kulasowi, Joachimowi i Klimeckiemu zarzuca się: ostrzeliwanie bronią palną gmachu WUD/SB (Joachim i Klimecki) oraz obrzucanie butelkami z benzyną gmachu Urzędu (Kulas i Klimecki). W grabieży broni w Studium Wojskowym w Wyższej Szkole Rolniczej brali udział, jak wynika z aktu oskarżenia, osk. Kulas, Pac-Pomarnacki, który jako słuchacz tej uczelni miał im ułatwić to zadanie, oraz Bulczyński. Osk. Klimecki oskarżony jest między innymi o niszczenie urządzeń radiostacji niszczenie portretów dostojników państwowych, rzucenie na czołg butelki z płonąącą benzyną.

Wszyscy oskarżeni z wyjątkiem Łuczaka odpowiadają, jak wynika z aktu oskarżenia, że posiadanie broni palnej, osk. Kulas, Kaczkowski, Joachim i Klimecki za grabież garderoby i innych przedmiotów w sklepach MHD i u osób prywatnych, Kulas i Zielenacki — za najście na mieszkanie Szklarskich i bezprawne, pod groźbą broni, legitymowanie ich, a Pac-Pomarnacki za współudział w przewrocie wozu tramwajowego. Osk. Łuczak odpowiada za udzielanie pomocy atakującym gmach UB.

Poza tym osk. Bulczyński brał udział w grupie osób, zatrzymujących pociąg, a osk. Majcher wręczył Kulasowi granat z zapalnikiem w celu wrzucenia go do budynku UB.

Po odczytaniu aktu oskarżenia Sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonych.

Jako pierwszy staje przed Sędzią Janusz Kulas, lat 19, pomocnik kierowcy w Przedsiębiorstwie Transportowym Budownictwa Miejskiego. Kulas nie przyznaje się do zarzucanych mu czynów z wyjątkiem grabieży w sklepie MHD i najścia na mieszkanie Szklarskich. Jak twierdzi, zeznania w pierwszej fazie śledztwa zostały na nim wymuszone przy użyciu środków fizycznych, natomiast w późniejszej fazie śledztwa w WU d/s BP nie wspominając już o przynusie fizycznym stwierdza, iż był zastraszony i zeznał tak, „jak sobie życzył” oficer śledczy. Na pytanie obrońcy oskarżony stwierdza, że był często przesłuchiwany w nocy. Na pytanie Sądu co robił krytycznego dnia, oskarżony relacjonuje, iż brał udział w demonstracji, niosąc transparent z napisem „Żądamy chleba”. Potem był pod wrażeniem, gdzie nikogo ze znajomych nie widział. Gdy usłyszał strzały dochodzące z ulicy Kochanowskiego, udał się w tamtym kierunku. Na

ul. Dąbrowskiego zobaczył czołg, na który wszedł, gdyż chciał się przekonać, czy odpowiada prawdzie pogłoska, iż w czołgu znajdują się żołnierze radzieccy, przebrani w polskie mundury; plotka ta nie znalazła potwierdzenia, po tem zgłosił się na wezwanie kilku mężczyzn, którzy wołali z ciężarówki, aby udał się z nimi, „bo potrzeba kilku młodych ludzi”. Samochodem „STAR 20” udał się grupa do Wyższej Szkoły Rolniczej. Kulas twierdzi, że w gmachu WSR Paca - Pomarnackiego nie widział, a zna go z widzenia. W budynku WSR jakiś osobnik wybił szybę, potem za pomocą łomu dostali się do magazynu z bronią. Jak twierdzi, była to tylko broń ćwiczebna. Zaprzecza, jakoby brał broń, wziął sobie tylko lornetkę i rakietnicę. Do komisariatu w Junikowie nie wchodził, widział tylko jakiegoś osobnika jak zabierał milicjantowi broń. Na skutek okrzyków, że jedzie wojsko, wysiadł z ciężarówki na przeciwko Domu Tramwajarzy, spotkał osk. Majchra, z którym rozmawiał. Majcher broń nie posiadał, natomiast oskarżonego Zielenackiego Kulas po południu zauważył pepees. Jeżeli chodzi o najście na mieszkanie Szklarskich, to jak twierdzi oskarżony, udał się tam w poszukiwaniu broni, gdyż tam miały mieszkać rodziny milicyjne. Zaprzeczając w dalszym ciągu jakoby posiadał broń, oskarżony tłumaczy obrabowanie sklepu przy ulicy Prusa tym, iż mało zarabiał i nie miał pieniędzy na ubranie. Ze sklepu wziął między innymi płaszcz gabardynowy i dwie pary spodni. Oskarżony, zeznając z dużym tupetem i pewnością siebie, zaprzecza jakoby był bandytą, jak go „szkalują” w gazecie oraz jakoby otrzymał od osk. Majchra granat.

Jak wynika z protokołów śledztwa, uwidocznione tam zostały przez przesłuchujących również okoliczności świadczące pozytywnie o osk. Kulasie; między innymi fakty, iż nie dał on rozbroić jednego z członków załogi czołgu, oficera, a także, że — jak zeznał w śledztwie — odmówił wrzucenia granatu na Urząd Bezpieczeństwa. Na pytanie prokuratora, dlaczego te fakty wbrew twierdzeniom osk. Kulas, jakoby wymuszano na nim zeznania, zostały zapisane, oskarżony stwierdza, że te nawet pozytywnie o nim świadczące o-

koliczności nie odpowiadają prawdzie.

Prokurator: Gdy jechaliście wtedy na ciężarówce, dlaczego oskarżony nie zapytał współtowarzyszy, po co mają broń?

Osk.: Szofer jechał z dużą szybkością, więc go nie pytałem, a od reszty byłem oddzielony metalową ścianką.

Prokurator: A gdy wyszliście z samochodu i stanęliście w dwuszeręgu, dlaczego wtedy nie zapytałeś, po co ta broń?

Osk.: Służyłem w SP i wiem, że jak się stoi w dwuszeręgu, to nie wolno rozmawiać.

Prokurator: Dlaczego obecni w mieszkaniu Szklarskich podnieśli ręce do góry?

Oskarżony odpowiada, że „na sam widok broni”.

Z tupetem oskarżony udziela odpowiedzi na dalsze pytania oskarżycieli publicznych. Jak wynika z jego zeznań, Kulas stał już trzy razy przed sądem, m. in. karany był za pobicie, stał też przed Kolegium Orzekającym, znany jest MO, jako spekulant biletami kinowymi (pod „Bałtykiem”), poza tym, jak się przyznaje, nie stroił od kieliszka. Znany jest również pod drugim „nazwiskiem” — Eddie Pollo. Uczęszczał do Technikum Mechanicznego, ale tam długo miejsca nie zagrażał, jak twierdził, sam wystąpił, a na pytanie prokuratora, odpowiada, że miał 11 ocen niedostatecznych. Ojciec Kulas miał zamiar oddać go nawet do zakładu poprawczego.

Następnie przed Sądem staje oskarżony Mikołaj Pac-Pomarnacki, lat 22, student Wyższej Szkoły Rolniczej, znany sportowiec, członek kadry narodowej w szermierce. Nie przyznaje się do terroryzowania i rozbijania funkcjonariuszy MO, natomiast stwierdza, że brał udział w zajęciach w Wyższej Szkole Rolniczej oraz w „akcji” przewrócenia tramwaju. W swoim wyjaśnieniu Pac-Pomarnacki oświadcza, że w okresie Targów Poznańskich dorabiał na życie w restauracji „Wypoczynek”, gdzie pracował jako kelner. Krytycznego dnia na ul. Dąbrowskiego zauważył samochód „Star 20”, na którym znajdowała się grupa młodych ludzi. Padali stamtąd okrzyki: „chodź, jedziemy”. Na samochodzie tym oskarżony zauważył osk. Kulas, który stał przy szoferce. Samochodem tym udał się do Wyższej Szkoły Rolniczej. Oskarżony zdawał sobie

sprawę, że jadą po broń, niemniej nie zastanawiał się nad tym, co z tą bronią będą robić. Jak twierdzi, w tym czasie był bardzo podniecony, a wypadki, których był uczestnikiem, następowały po sobie szybko, jak w filmie. W gmachu WSR osoby dopuszczali się grabieży, on im wskazał, którą można dostać się do magazynu z bronią; oskarżony wiedział, że to była broń ćwiczebna. Gdy zaprotestował w stosunku do jednego z uczestników grabieży — ten kazał mu się „zamknąć”. Następnie wszedł z powrotem na samochód. Co osk. Kulas robił w budynku WSR, tego Pomarnacki nie wie. Na pytanie sędziego odpowiada: „nie wiem, po co tam jechałem”. Oskarżony był świadkiem zapalenia się czołgu, który obrzucał no butelkami z benzyną. Wiedział również, jak oficera Wojsk Polskich przed napastnikami, którzy chcieli go pobić, obronił pewien starszy mężczyzna, robotnik. Oskarżony przyznaje się, że pomagał ludziom w przewróceniu tramwaju. Tramwaj przewracano dlatego, ażeby uniemożliwić przejazd samochodom pancernym, z których miało rzekomo strzelać do ludzi.

Przewodniczący: Dlaczego oskarżony pojechał do WSR i brał udział w przewrocie tramwaju?

Osk.: Uczyniłem to bez zastanowienia, w ogóle cały dzień był zwirowany.

Jak stwierdza, Kulas znał z widzenia, widział go kilka razy pod kinem, gdy pchał się w kolejkę po bilety.

Z tego powodu Kulas kilka razy miał do czynienia z MO.

Prokurator: Jak odnoszono się do oskarżonego w śledztwie?

Osk.: Odnoszono się dobrze, w nocy mnie nie przesłuchiwało, a nawet troszczono się, żebyśmy otrzymywali gorące posiłki w wypadku dłuższego przesłuchania.

Prokurator: Dlaczego oskarżony wracał ciężarówką po opuszczeniu budynku WSR?

Osk.: Nie chciałem wracać pieszo, a poza tym bałem się odłączyć od grupy.

Obrońca wnosi o poddanie oskarżonego Klimeckiego badaniu lekarskiemu pod kątem zdolności jego do brania udziału w procesie, gdyż, jak się dowiedział, Klimecki ulega atakom serca.

Następnie przewodniczący — sędzia Piotrowski odracza rozprawę do soboty.



Pilotów polskich, którzy przybyli specjalnym samolotem na Międzynarodowe Lotnisko w Kairze, powitał napis: „Witajcie w Egipcie”. Fot. - CAF

NOWY JORK (PAP)

Po tygodniowej przerwie, w ciągu której odbywały się intensywne przygotowania dyplomatyczne, rozpoczęła się 5 bm. wieczorem dyskusja merytoryczna nad sprawą Suez na sesji Rady Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych.

Nigdy jeszcze w dziejach ONZ — od czasu pierwszego posiedzenia Rady Bezpieczeństwa w Londynie w roku 1946 — nie było na sesji tylu ministrów spraw zagranicznych.

Oto nazwiska głównych delegatów — członków Rady

Bezpieczeństwa: minister Pineau (Francja), minister Lloyd (W. Brytania), sekretarz stanu Dulles (USA), minister Szepilow (ZSRR), minister Spaak (Belgia), sekretarz stanu do spraw zagranicznych Popovic (Jugosławia), Walker (Australia), Tsang (przedstawiciel Czang Kai-szeka), Nunez-Portuondo (Kuba), Abdooh (Iran), Belaunde (Peru).

Na czele delegacji egipskiej stoi minister Fawzi.

Wniosek o dopuszczenie ich na obrady zgłosił ponadto delegacja Izraela i siedmiu krajów arabskich.

Gdzie leży Kanał Sueski?

Niezwykłe znamienne wyniki ankiet, rozpisana ostatnio przez amerykańskie pismo „Wall Street Journal”, którą przeprowadził szereg reporterów, podróżując po dwunastu miastach Stanów Zjednoczonych i zadając pytania 250 przeciętnym obywatelom na temat ich zdania co do konfliktu sueskiego.

Komentator tego największego organu finansjery amerykańskiej zmuszony jest przede wszystkim stwierdzić, że ankietę wykazała kompletna ignorancja u przeciętnych obywateli. Wiele z nich umieszczało Kanał w regionie Gibraltaru, inni jeszcze koło Singapuru, a jeden z mieszkańców Saint-Louis odpowiedział dosłownie reporterowi: „Wybac pan, lecz ja nigdy jeszcze nie byłem nad Pacyfikiem”. Pewien kupiec z Filadelfii był nawet przekonany, że Kanał Sueski biegnie przez kontynent brazylijski.

Ten sam komentator „Wall Street Journal”, nie usiłuje wcale

ukryć, że większość zainteresowanych przegadanych obywateli, którzy jako tako są zorientowani w sprawie sueskiej, zdecydowanie sprzeciwia się jakiegokolwiek interwencji zbrojnej ze strony Ameryki. Z podobnie negatywnym nastawieniem u szeregu objętych ankietą osób spotkał się projekt Dullesa, dotyczący „Stowarzyszenia Użytkowników Kanału Sueskiego”. Jedynie bardzo nieliczne głosy, i to z reguły wypowiadane ustami ludzi młodych, skłaniały się do rozwiązania kryzysu drogą interwencji zbrojnej.

Bardzo charakterystyczne wypowiedzi padły w związku z pytaniami stawianymi na temat odpowiedzialności za powstały kryzys. Właściciel garaży w Chicago powiedział wręcz: „Mam wrażenie, że Anglię pragną nas „wrobić” w nową wojnę”. Charakterystyczne, że to samo zdanie podzieliło więcej ankietowanych ludzi.

Znalazły się także osoby, które na pytanie dotyczące osoby prezydenta Nassera, odpowiadały: „To jest faszysta”. Z drugiej jednak strony stwierdzano w licznych wypowiedziach, że Nasser miał pełne prawo podjąć akt nacjonalizacji Kanału Sueskiego.

Prawda jest, że ankietą była sto sunkowo ograniczona i dotyczyła dość szczupłego grona osób. Niemniej uwagi wypowiedziane ustami przeciętnego amerykańskiego obywatela, rzucają pewne światło i ujawniają trudności oraz klimat, w jakim pracuje amerykańska dyplomacja, zmuszona liczyć się jednak z nastrojami i głosami opinii publicznej. (Jot)

Oskarżenia o rabunek przed Sądem Powiatowym w Poznaniu

(Dokończenie ze str. 1)

współoskarżonych. Po przesłuchaniu oskarżonych, Sąd przystąpił do wysłuchania zeznań świadków. Ponieważ żona osk. Fibicha skorzystała z przysługującego jej prawa i odmówiła złożenia zeznań, Sąd przesłuchał kierownika sklepu komisowego MHD — świadka Zbigniewa Kaftańskiego. Oceniał on wartość zrabowanych przedmiotów i opisał przebieg rabunku. Sąd odczytał rozprawę do dnia dzisiejszego.

W drugiej sprawie na ławie oskarżonych zasiadli: Sylwester Bubol, Marian Barciszewski, Eugeniusz Zapolski i Henryk Woźny. Pierwsi dwaj odpowiadają za współudział w obrabowaniu w dniu 23 czerwca br. Sklepu MHD nr 2 przy ul. Dąbrowskiego nr 46, natomiast Zapolski i Woźny oskarżeni są o przyjęcie od Bubolza i Barciszewskiego rzeczy, pochodzących z kradzieży.

Osk. Bubolz zwrócił się do Sądu o przyznanie mu obrońcy z urzędu. Sąd przychylił się do jego prośby i odczytał rozprawę do dnia 9 bm. (V)

TYGODNIA na TYDZIEŃ

Ostatnie wiadomości, jakie napływają z Nowego Jorku, mówią o nowych planach „rozwiązania problemu sueskiego”, których autorami są amerykańskie koła monopolistyczne. Na czym one polegają? Projektuje się utworzenie specjalnego „konsorcjum” i zrzeszenia różnych monopolów amerykańskich, które miałyby uzyskać koncesję na zarządzanie i eksploatację Kanału Sueskiego. W skład „konsorcjum” weszłyby przede wszystkim amerykańskie towarzystwa naftowe i żeglowne. Trudno jest ukryć antyfrancuskie i anty brytyjskie ostrze nowego projektu...

Uwaga! Bundeswehra!

„W najbliższym czasie Bundeswehra zostanie wyposażona w taktyczną broń atomową. Taki jest jedyny pogląd rzeczoznawców wojskowych w Bonn i w głównej kwaterze paktu atlantyckiego”. („Der Tag”).

„Bundeswehra będzie zaopatrzona tak, aby była zdolna do działania w stepach rosyjskich. Bundeswehra chce od razu uzyskać 10.000 pojazdów pancernych dla transportu wojsk. Dla 12 dywizji jest to ilość nieproporcjonalnie wielka. Będzie to potężna armia o charakterze zaczepnym”. („Times”).

Agresywne zapędy militarystów bońskich napotykać jednak na rosnący z dnia na dzień opór narodu niemieckiego. Niemalą wymowę posiada fakt, że rząd Adenauera zmuszony był ugiąć się pod presją opinii publicznej i zgodzić się na redukcję okresu służby wojskowej z 18 na 12 miesięcy.

Sprawy remilitaryzacji były również czołowym zagadnieniem na IV zjeździe zachodnio-niemieckich związków zawodowych (DGB) w Hamburgu.

„Potrzebujemy szkół zawodowych, a nie koszar”. „Do wychowania naszej młodzieży nie potrzebujemy generałów Hitlera i katów żydowskich gett z okresu wojny” — oto głosy, jakie przy owacjach delegatów padały z

trybuny zjazdowej. Domagano się wzięcia w obronę tych wszystkich, którzy z pobudek moralnych lub politycznych nie chcą służyć w Bundeswehrze. Takie samo stanowisko reprezentuje również młodzieżowa organizacja socjaldemokratyczna „Falken”.

Dobrym wyrazem pokojowych prądów w NRF jest wypowiedź przewodniczącego komisji spraw zagranicznych Bundestagu — Wehnera, który w wywiadzie, udzielonym dla „Expressu Wieczornego”, stwierdza: „Uważam za konieczne istnienie stosunków dyplomatycznych między Republiką Związkową a Polską”.

„Europejczycy”

Kancelarz Adenauer wykazuje ostatnio niezwykłą aktywność w lansowaniu tzw. „federacji europejskiej” jako trzeciego światowego mocarstwa po Stanach Zjednoczonych i Związku Radzieckim.

Jakie cele przyswieceja sędziemu kancelarzowi? Przede wszystkim zdaje on sobie pełną sprawę z tego, że potencjał gospodarczy, a wkrótce i militarny NRF, pozwoli Niemcom zachodnim odegrać czołową rolę w europejskiej polityce. Utworzenie „federacji” usunęłoby bowiem wszelkie ograniczenia, jakie kępają jeszcze w tej chwili bońskich militarystów, np. w produkcji broni masowej zagłady.

Jest rzeczą co najmniej dziwną, że koncepcja Adenauera cieszy się poparciem premiera Francji. Na co liczy Mollet i francuscy „Europejczyści”? Wydaje się, że z utworzeniem federacji szeregu państw europejskich przy udziale W. Brytanii — łączy oni nadzieję na zmajoryzowanie gospodarczej i militarnej potęgi Niemiec, której w chwili obecnej Francja nie zdoła dorównać.

Jeśli uwzględnimy jednak negatywne stanowisko narodu francuskiego wobec wszelkich prób „integracji” i „wspólnot” — plany Adenauera pozostają w sferze marzeń. Wystarczy przypomnieć tu, chociażby niechlubny koniec Europejskiej Wspólnoty Obronnej

F. BIŁOS

Grom Dullesa

Właśnie w czasie trwania rozmów londyńskich sekretarz stanu USA oświadczył, że Stany Zjednoczone nie wezmą udziału w wojnie ekonomicznej przeciwko Egiptowi. Istnym gromem dla Londynu i Paryża były dalsze słowa Dullesa, który oświadczył bez ogródek, że pakt atlantycki nie sięga do strefy krajów arabskich i nie wiąże Stanów Zjednoczonych solidarnością z Anglią i Francją. Amerykański sekretarz stanu z właściwą sobie beczceremonialnością i demagogią wystąpił w roli orędownika antykolonializmu. W ferworze swego wystąpienia snuje on „złote myśli” o misji i dziełowych zadaniach Stanów Zjednoczonych w historycznym procesie zlikwidowania pozostałości kolonializmu i nadchodzącej ery suwerenności ciemnożyńskich narodów.

Jak przyjęli te słowa Eden i Mollet, łatwo chyba się domyślić. Małą pociechą jest dla nich fakt, że wystąpienie Dullesa, to po prostu jeszcze jeden chwyt w toczącej się kampanii wyborczej. Nie dziwnego, że konserwatywny „Times” zareagował na słowa Dullesa głosem gorzkości i urazu. Są one bowiem świadectwem tego, że ostatecznym celem USA jest wyparcie Anglii i Francji z ropodajnych terenów Bliskiego Wschodu.

Pół porcji jawności

Pod takim tytułem w czwartkowym numerze „Trybuny Ludu” ukazał się felieton W. Skulskiej, który zamieszczamy poniżej w skrócie.

Wcale to nieprawda, że ludzi raża (a ważna to przecież sprawa — co ludzi razi) — samochody. Chodzi o drogie, zagrażające życiu, które sprowadza się za dewizy do kraju dla użytku ludzi, znajdujących się na odpowiednio wysokim szczeblu drabiny naszego zarządzania. Wiadomo — i temu już teraz na szczęście nie zaprzeczamy, że De Luxe przewyższa wyposażeniem technicznym np. naszą „Warszawę” i rozumiacie — wygodniej ministrowi czy dyrektorowi Centralnego Urzędu jeździć po prostu lepszym wozem.

Przez ten dewizowy import wraca ta czkawka samochodowa.

Obrońcy „specjalnych” wołów tłumaczą, że to słuszne, konieczne — bo minister u nas w kraju wyjątkowo ciężko pracuje. Ale chyba nie o to chodzi. Nijeden dyrektor huty budzony jest po kilka razy na noc, że awaria, to i owo. No, i jeździ „Warszawą”.

Ale praca ministra jest odpowiedzialna? Prawda! No, to co — no, to pomoże De Luxe albo Mercedes 220?

Jeszcze znam jeden argument, a mianowicie argument o tym, że tych kilkadziesiąt samochodów zagranicznych — to kropla w morzu rozliczeń dewizowych.

A rzecz nie w pieniądzech, a w każdym razie nie tylko o pieniądze chodzi. Nawet nie tylko o sprawy moralne (w końcu dojdziemy do jakiegoś rozrachunku i w tej dziedzinie). Chodzi o

Rada Narodowa Osiedla Puszczkowskiego udzieliła nagany przewodniczącemu i sekretarzowi PRNO

Na VII sesji Rady Narodowej Osiedla Puszczkowskiego po sprawozdaniu z wykonania budżetu i uchwaleniem przez Radę dodatkowego budżetu na rok 1956 głównym tematem obrad była sprawa niedostatecznej pracy Prezydium, szczególnie przewodniczącego ob. Franciszka Piszczaka.

Członkowie Prezydium i radni wskazywali, że przewodniczący nie wywiązuje się z nałożonych obowiązków, że brak jest pracy kolegiatnej, że nie wykonuje się zaleceń Rady oraz że Prezydium nie załatwia terminowo skarg i zażaleń ludności.

W wyniku głosowania postanowiono odwołać ze stanowisk przewodniczącego i sekretarza Prezydium Rady.

W dniu 1 bm. w obecności przewodniczącego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej i przedstawicieli Prez. WRN odbyła się VIII otwarta sesja Rady Narodowej Osiedla. Tematem obrad była dyskusja nad protokołem z poprzedniej sesji oraz powołania komisji dla opracowania projektu uchwały w sprawie przewodniczącego.

Powołana tą drogą komisja przedstawiła Radzie wniosek, w którym czytamy m. in.:

„Biorąc pod uwagę niedostateczne przygotowanie administracyjne przewodniczącego Prezydium, obecne jego szkolenie na kursie oraz przyrzeczenie z jego strony wyrównania wszystkich niedociągnięć — proponowano udzielić przewodniczącemu oficjalnej nagany i po zostawić go na zajmowanym stanowisku przez okres 3 miesięcy z obowiązkiem poprawienia stylu pracy i wyprowadzenia wszystkich spraw Osiedla na bieżąco”.

W razie negatywnych wyników nastąpi zdjęcie przewodniczącego z zajmowanego stanowiska. Zaproponowano ponadto udzielenie upomnienia sekretarzowi Prezydium ob. Marii Durskiej.

W wyniku głosowania projekt uchwały został przez radnych przyjęty. (ska)

sprawy polityczne. I o nich czas jest mówić.

Przy sposobności samochodów. Pamiętacie, ile z nich jeździło do niedawna z zasłoniętymi firankami. Nieraz mnie nawet korciło. Co tam za nimi się kryje? Może proto typ bomby wodorowo-jądrowej, albo malutki modelik odrzutowca?? A to okazało się — po prostu człowiek, normalny mężczyzna czy kobieta — jechali do domu posilić się, czy też w jakichś mniej lub bardziej urzędowych sprawach.

Ta tiulowa zasłona nabrała dla mnie znaczenia jakiegoś symbolu: na otaczanie zasłoną tajemniczością spraw jawnych. Co nas wstrzymuje teraz od tego, żeby mgły tajemnicy odsłonić. Mówić o wielu sprawach otwarcie, m. in. powiedzieć o tym, kim jest, jak żyje, jak wygląda, jakie warunki życia przysługują mu zgodnie z jego stanowiskiem, kwalifikacją, zasługą. Po co ta firanka?

No, powiedzmy — wiceminister, człowiek, który ponosi ogromną odpowiedzialność, często za setki fabryk, dziesiątki centralnych zarządów, człowiek, który pracuje często (może nie zawsze z odpowiednim pożytkiem) do późnej nocy — zarabia miesięcznie 4.500 złotych — to znaczy często mniej niż dyrektor dobrze funkcjonującej fabryki. Wysokość uposażenia — to nie jest tajemnica i złotych czy innych firanek tu nie trzeba. Są jednak sprawy „wstydlive”, o których mało się mówi, a wiele plotkuje. Chodzi o przywileje, z których od pewnego szczebla owej drabiny się korzysta. Np. leżnictwo specjalne, domy wypoczynkowe specjalne, sklepy specjalne. I rzecz wcale nie w kosztach — więcej płacimy za marnotrawstwo w jednej niewielkiej fabryce. W końcu na urlop jeździ się raz na rok, a w sklepie (wizytowaliśmy takowy) niewiele więcej kupisz niż w Galluxie na MDM-ie.

Nikt przecież nie wyraża sprzeciwu, aby np. ministrowi zapewnić możliwość wypoczynku na wczasach. Sprawa nie w wysokości uposażenia. Tu chodzi o styl. Styl, oddzielający ludzi, którzy kierują państwem i gospodarką — od

codziennego życia, od ludzi. Wyspa odosobnienia była nieodłącznym elementem koncepcji systemu rządzenia w ubiegłym okresie.

Jeżeli zmieniamy, chcemy zmienić tę koncepcję, która nie zdała egzaminu — trzeba z tej lamigłówki stylu „à la” kult jednostki — wyrzucić po kolei poszczególne klocki.

Bądźmy zresztą sprawiedliwi — wyrzucamy je teraz przecież. Jeżeli odsłoniemy nieco firankę tajemności — można by się dowiedzieć o tym, że z dniem 1 stycznia likwiduje się całą sieć sklepów specjalnych WCH — Wojskowej Centrali Handlowej — w której mieści się i sklep dla kierownictwa rządu (trzeba teraz przeciwdziałać wszystkim pojedynczym próbom przenoszenia niektórych sklepów za następną firaneczkę — a takie tendencje mogą istnieć). Przestają istnieć domy wczasowe dla klientów lecznicy Ministerstwa Zdrowia, wprowadza się w teje lecznicy odpłatność lekarstw — a więc rusza się, wyspa odosobnienia coraz bardziej zbliża się do lądu.

Czemu o tym nie pisać — dlaczego wciąż jeszcze — pół porcji jawności? Rozumiemy, choć i to nie bardzo — chęć ukrywania błędów — ale czynności likwidacyjne? A jeżeli następują one w rezultacie krytyki opinii publicznej, czy prasy — to jest się przecież czym chlubić w walce o demokratyzację rządzenia.

Przecież ta walka o zmianę w stylu rządzenia — nie przebiega wcale w idealnie kurtuazyjnej atmosferze. Dopiero teraz ostatnio przy istniejących poważnych trudnościach — dewizowych — zgłoszono do MHZ zapotrzebowanie na import dewizowy 12 Mercedesów. I cieszymy się, że przewodniczący PKPG — tow. Jedrychowski, raz po raz import ten skreślał i skreślił.

Koncepcja: zastaw się, a postaw się — jest nam szczególnie nienawistna. Dość mieliśmy szlacheckiej fantazji, otoczonej feudalną nędzą, dość sanacyjnego rozbuchania. Najlepsze wspomnienie, czkawka w wydaniu współczesnym, doprowadza spokojnych — do wybuchu wściekłości.

Drobny fakt: w związku z Międzynarodowym Konkursem Chopinowskim — Ministerstwo Kultury i Sztuki zatrudniło swoim pracownikiem, którzy „obsługiwali” gości zagranicznych, 30 ubrań z wełny eksportowej.

Po co były potrzebne ubranka? Po to, by goście zagraniczni wyobrażali sobie, że u nas w kraju żyje się dostatnio, że urzędnik z Min. Kultury i Sztuki nosi eksportową wełnę.

Nie nosi, mało zarabia i dobrze, by o tym wiedzieli goście z zagranicy, obojętnie skąd są, ze Wschodu czy Zachodu. Nie możemy i w najbliższym czasie nie będziemy konkurowali z Zachodem — wyglądem ulic, mieszkań, ludzi. Nie stać nas na to, bośmy z biednej rodziny i dość kłopsko jak dotąd gospodarującej — skromnym majątkiem. To co? Niech wiedzą. Niech prawda będzie prawdą, bieda — bieda, duma — duma. Dumni przecież w gruncie rzeczy jesteśmy i z naszego dorobku, z 4,5 miliona ton stali i zmartwychwstałego miasta, z naszej historii i naszego poczucia humoru i dzielności. I choćby ta duma figurowała w sześćdziesiątce, a nie w eksportowej setce — nie zrezygnujemy z niej.

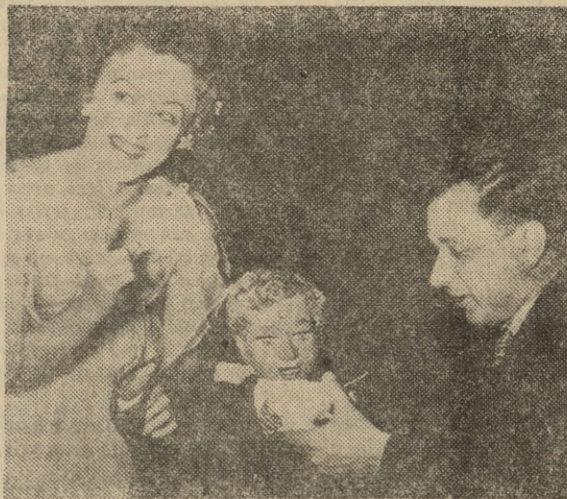
Ale poza tym względ natury prostej a prozaicznej: Gość zagraniczny przejdzie się sam po mieście (hermetycznie zamknięty kłosz w epoce koegzystencji otwiera się), pogada z ludźmi i dowie się o tym, że z wielkimi trudnościami i dużym wysiłkiem udało się nam podnieść najniższe, bardzo niskie uposażenie. No, i co wtedy?

Pisząc ten felieton, próbowałam znaleźć jakiś fragment artykułu czy przemówienia Lenina o stylu życia działacza państwowego i partyjnego.

Nie znalazłam. Była gdzieś mowa o próbie podsunięcia Leninowi lepszego jedzenia, oddzielnej stołówki, podwyższenia poborów i o tym, jak go te propozycje wyprowadziły z równowagi. Ale nie pisałam o tym, jak trzeba żyć. Po co?

Żył skromnie, nie odróżniał się od narodu.

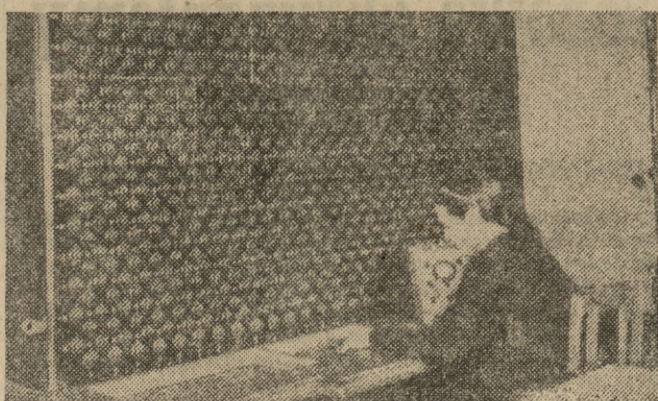
Nie, to jeszcze nie jest le-mowski Szam — czyli ultra doskonale, wyprzedzający czło-wieka — mózg elektryczny. Ale — kto wie? Może i do tego dojdziemy... Nasze zdanie przedstawia maszynę do liczenia, jakiej używa ją obecnie uczeń w Instytucie Budownictwa Akademii Architektury ZSRR. Dotychczas dla obliczenia np. ciepłoty murów trzeba było długotrwałej, żmudnej pracy wielu inżynierów, obecnie przyciska się guziczki, czeka chwileczkę i... gotowe!



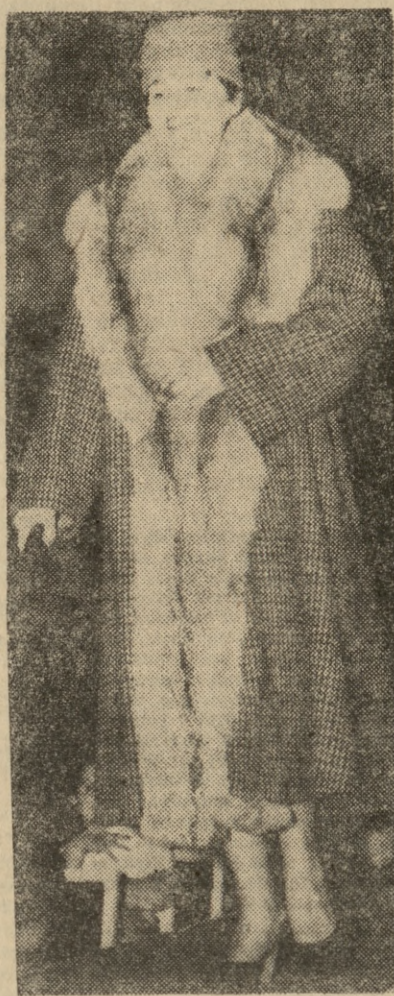
Konia z takim właśnie rzedem dosiadał w 1889 roku sultan marokański. Tym, którzy wybierają się do Warszawy, radzimy zaglądnąć do Muzeum Wojska Polskiego, gdzie otwarto niedawno ciekawą wystawę broni wschodniej i egzotycznej.

FOTO • CAF
Berliner Illustrierte
TEKST: Kaj

Tak, tak moi mili! U nas już chłodno, wieczorami zerkamy w stronę pieca („... a może by jednak napalić?”) — a tymczasem nad Morzem Czarnym trwa jeszcze sezon letni. Aż się wierzyć nie chce, że tam także jest październik!



Konferansjer ma wprowadzić „galankowaną” figurkę i malowaną płócienną twarz, ale za to jest zawsze pogodny i nigdy jakoś nie narzeka na zmęczenie. Trzeba solidarnie podzielić się z nim kawą, podczas przerwy w spektaklu. Występy studenckiego teatru kukielkowego z ZSRR przyjmowali warszawczacy bardzo serdecznie.



Ramiona poszerzone, zaokrąglone, spadziste. Rękawy wszyte bardzo nisko (niemal na linii pasa), kapelusz z tego samego materiału, co płaszcz — oto kanony tegorocznej mody zimowej. Na zdjęciu: najnowszy model płaszcza zimowego, zaprezentowany na ostatnim pokazie przez warszawski Dom Mody. Podobno takie „pokazowe” cuda mają się w tym roku pokazać w zwykłych sklepach, w normalnej sprzedaży. Podobno...



Tych bobasków nie martwi jeszcze ani nuda polskich filmów, ani poziom rodzimych teatrów. Złociste, spadłe liście i lśniące, rdzawe kasztany, to przecież najwspanialsza jesienna atrakcja i rozrywk!



Grobowe chryzantemy biurokracji

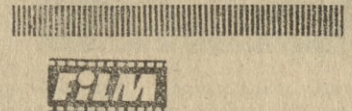
czyli zacznijmy wreszcie po gospodarsku

Bardzo mocne i konkretne są postanowienia VII Plenum na temat aktywizacji terenu. Uchwała wyraźnie mówi o konieczności uruchomienia wszelkich istniejących rezerw gospodarczych. O pobudzeniu inwencji szerokiego rzeszy obywateli w kierunku wykrywania nowych, do dziś nie wykorzystanych środków pomnażania dochodu narodowego. Z tym wiąże się ściśle problem powołania do życia gęsto rozrzuconych po kraju nieczynnych obiektów przemysłowych.

W słusznosci tych postanowień nikt nie wątpi. Znalazły one wśród ludzi pełne poparcie. Sądzi więc by należało, że skoro są trzy tak ważne czynniki: kierunek polityki gospodarczej, uzasadnienie ekonomiczne i inicjatywa ludzi — nie nie będzie stało na przeszkodzie, aby dokonać waleń zmian na tym odcinku. Tymczasem choć życie poszło naprzód, pozostał stary styl pracy, pragmatyki przepisy i zarządzenie.

W Gostyniu przy ul. Granicznej znajdują się zabudowania po wytwórni cegły sylkatowej. Piszę „po wytwórni“ bowiem do niedawna był to obiekt wyposażony we wszystkie urządzenia. Dzięki jednak „gospodarności“ użytkownika tj. resortu budownictwa, z gotowego do produkcji obiektu pozostały tylko gołę, a w tej chwili już zupełnie zdewastowane... ściany. W ciągu 10 lat wytwórnia zmieniła wiele razy opiekuna, aby wreszcie przejść w ręce Zjednoczenia Budownictwa Wiejskiego w Poznaniu.

W tymże Gostyniu znajduje się duża, gospodarczo bardzo silna i wzorowa Spółdzielnia Pracy Branży Skórzanej. Jej 200 pracowników gnieździ się w ciasnym baraku przydatnym na biuro, lecz nie na warsztat. Otóż spółdzielnia ta chce własnym sumptem odbudować zdewastowane zabudowania po wytwórni i przystosować je dla swoich potrzeb. Pozytywną opinię w tej sprawie wydał PMRN i PPRN w Gostyniu. Ośmiomiesięczne starania, jak dotąd nie odniosły jednak skutku. Władza terenowa nie ma bowiem władzy, a Zjednoczenie ma interes terenu w przysłówowym... nosie.



Sala cierpień

Nie nie rozumiem.

Oto jedna z „silnych“ scen węgierskiej „Sali nr 9“: wiezione pielęgniarka zamierza popełnić samobójstwo. Jak widać, przedtem należy poprzeczyć nieco grochu, to wprowadzić w nastrój. I oto widzimy, jak do garnka z rak denatki padają głośno ziarenka grochu, a jednocześnie z jej twarzy spływają łzy, grube — do myślamy się bez trudu — równie jak groch. Finał tego przedstawienia istotnie oszałamia!

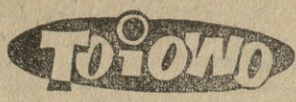
Potem dla odmiany oglądamy długo dokumentalne zdjęcia z operacji żołędka. Gdybym studiował medycynę, z pewnością bym się niejednego nauczył. Widać tam bowiem i mnóstwo narzędzi i aparaty tlenowe, nawet (brr!) rozpiętany brzuch. Tylko ani przez chwilę nie wiadomo po co. Przecież w czasie tej pięknej operacji nie się nie dzieje. W ogóle, w filmie nie się nie dzieje takiego, co by mogło poważnie zainteresować widza. Wszystko bowiem zostało jak najgruntowniej pomieszané: naukowe z nieważnym, profesjonalne z nieporadnym, mimo że problem, który film porusza, wystarczyłby chyba na dobry dramat.

Nie nie rozumiem. Po kiego diabła zakupiliśmy tego potworka? J. B.

Wkrótce budowa masztu telewizyjnego

Poznańskie Stocznice Rzeczne przystępują w najbliższym czasie do budowy 62-tonowych masztów telewizyjnych dla Poznania, Stalinogrodu i Łodzi. Maszty skonstruowane będą z rur zespalanych, o wysokości 220 m, umocnione linami, o łącznej długości 3 km.

O ile nie zawiodą podwykonawcy, Stocznica zakończy budowę masztu dla Poznania do 15 marca. Stanie on w okolicy Poznania, prawdopodobnie w Murowanej Góslinie. (L)



POŁOWY WIELORYBÓW PRZY POMOCY HELIKOPTERÓW

Helikopter znajduje w ZSRR coraz szersze zastosowanie. Obecnie służą także również rybakom. Helikoptery, zaopatrzone w specjalne aparaty oraz wyposażone w gumowe łodzie, stacje radiowe oraz odpowiednie zapasy żywności i wody — udawać się będą w dalekie rejsy na poszukiwanie wielkich skupisk wielorybów. Załoga helikopterów znakować będzie wieloryby przy pomocy specjalnej broni. Celem tego znakowania jest ustalenie kierunków, w jakich odbywają się wędrówki wielorybów.

TRAGICZNE PERYPETIE OLBRZYMA

Najwyższym żyjącym obecnie Japończykiem jest 20-letni Jozimatsu Matsuzaka, mający 218 centymetrów wzrostu. W roku 1950 uciekł on z domu rodzicielskiego (w Nagano), nie mogąc znieść drwin swoich szkolnych kolegów, których już wtedy przerażał o głowę. Chłopak ukrył się w jednej z zapadłych górskich wiosek w Japonii i spędził tam 6 lat. Prowadzone przez policję poszukiwania nie dały rezultatu — chłopak wpadł jak kamień w wodę; sądzono, że zginął.

W ubiegłym miesiącu Matsuzaka został przypadkowo odnaleziony. Lekarze stwierdzili, że Jozimatsu jest niedożywiony. Najwyższy człowiek Japonii znajduje się obecnie pod opieką lekarzy; jego niezwykły wzrost zainteresował także antropologów. Jak bowiem mówią statystyki, 20-letni Japończyk ma przeciętnie 161 cm wysokości. Lekarze, którzy badali Matsuzaka, oświadczili, że będzie on rósł jeszcze przez 4-6 lat i że jego wysokość wzrośnie prawdopodobnie do 240-250 centymetrów.

W KRÓTKICH SPODENKACH WŚRÓD GÓRSKICH ŚNIEGÓW

Do jakiej temperatury poniżej zera organizm ludzki zachowuje swą sprawność? Oto problem, który postanowiło rozwiązać pięciu młodych Norwegów. Rozpoczęli oni „badania“ w tej sprawie, udając się w strojach letnich — krótkich spodenkach i letnich koszulkach — w góry, położone na terenie Norwegii. Jak wiadomo, w górach tych rozpoczęła się już zima. Młodzi zapaleńcy zamierzają przebywać na wysokości 1500-1800 m wśród lodów i śniegów oraz mrozu do chwili rozwiązania postawionego problemu. Oby nie rozwiążali go zbyt późno...

MASZYNY DO SZYCIA DLA DZIECI

Łódzkie Zakłady Kinotechniczne rozpoczęły produkcję pierwszej serii małych maszyn do szycia. Wykonuje się je z doskonałych surowców pozostających przy produkcji aparatów projekcyjnych. Maszyny są więc tanie, ładne i, co najważniejsze, naprawdę szyją.

Cacanek ciąg dalszy

Owszem, ale...

mocen jest wydawać zarządzenia — jak to się przebiega — z intencją istniejącego zarządzenia ministra. I nikt mu za to złego słowa (o konieczności de-rejonizacji) nie powie. Właśnie z ministrem handlu wewnętrznego. Okazuje się wreszcie, że kiedy ministerstwo sobie, a centralny zarząd sobie, to w efekcie oznacza to — konsumenci wi fię. Uschnięta i gorzka, na której można sobie wytłamać najdrowsze zęby.

Ktoś zniecierpliwiony powie może tak: przecież obecnie rzemieślnik może sprzedawać swoje produkty wprost do sklepu MHD, po co mu pośrednictwo jakiegokolwiek hurtu? Oczywiście.

Listy z podróży do ZSRR (2)

Pierwsze trzy dni

Moskwa, 22 września

Zauważyliście zapewne, że często odmieniam słowo „pierwszy“. Tak to już jest. Jedzie się pierwszy raz do zaprzyjaźnionego kraju, po raz pierwszy przekracza się granicę na Bugu, pierwszy raz widzi się nieznane miasta i spędza się pierwsze trzy dni w stolicy, to nie dziwne, że słowo to musi być odmieniane. Po raz pierwszy, to chyba nie ostatni. Bo w ciągu tych trzech pierwszych dni spotkań, rozmów i dyskusji mamy już w Moskwie kilku osobistych przyjaciół. A wiadomo, że osobiste kontakty między poszczególnymi ludźmi przyczyniają się do utrwalenia przyjaźni między narodami, osobiste sympatie pogłębiają poczucie wspólnoty ideologicznej, politycznej i gospodarczej. Ot, choćby red. Iwanow z czasopisma „Sjelskoje Chazajstwo“, mój nowy przyjaciel, wspomina z uśmiechem Macieja Gryfina z „Gazety Poznańskiej“ i przekazuje mu pozdrowienia.

Nasza grupa jest półoficjalną delegacją polskiego dziennikarstwa. Toteż naszymi gospodarzami i „ciceronami“ są koledzy z dwóch moskiewskich czasopism: wspomnianego już „Sjelskoje Chazajstwo“ i „Sowietskij Kultury“. Ich 6-osobowa grupa wraz z przedstawicielem naszej ambasady witają nas na dworcu, oni układali z nami program pobytu w Związku Radzieckim, ich korespondenci w Leningradzie, Kijowie i Armenii mają być naszymi przewodnikami i pomocnikami w wybieganiu już nieco naprzód. A miałem zacząć od pierwszego dnia pobytu w Moskwie.

No, ale wybiegłem już nieco naprzód. A miałem zacząć od pierwszego dnia pobytu w Moskwie.

A więc zainstalowaliśmy się w hotelu „Leningrad“, jednym z największych, bo 30-piętrowym wieżowcu Moskwy. Na wstępie miłe spostrzeżenie: na biurkach atrament i przybory do pisania. Zarząd hotelu wiedział, że przyjeżdżają dziennikarze, donieśli się, co im będzie potrzebne najbardziej. Tego nie ma nawet w Domu Dziennikarza w Warszawie, nie wspominając już o naszych hotelach.

Popołudnie pierwszego dnia minęło właściwie bez wrażeń. Odpoczywaliśmy. Rankiem następnego dnia wyznaliśmy się z hotelu „w teren“, to znaczy na pierwsze rozpoznanie ponad 6-milionowego miasta. W pobliżu natknąłem się na stację metro. Skorzystałem z okazji? Jakżeby mogło być inaczej. Za jedne 50 kopiejek jeździłem przeszło godzinę, przesiadając się na podziemnych stacjach w różnych kierunkach. Na peryferie zaś udałem się tramwajem. Tylko tam bowiem one jeszcze kursują. W centrum tylko trolejbusy, autobusy, metro i samochody osobowe, mnóstwo samochodów. Ruch uliczny niezwykle zdyscyplinowany; sygnali świetlne nie obowiązuja pieszych, ale biada rozgniewanym. Samochody jeżdżą w tempie, które nazwałibyśmy u nas kawalerskim — czym prędzej, tym lepiej — jak mówią moskiewscy szoferzy. Inaczej powstałabyby ogromne korki.

Podczas wędrówki po mieście szukałem baru mlecznego. Nie znalazłem, ale za to w każdej restauracji można dostać szklankę gorącego mleka. Jedząc śniadanie w odległości co najmniej 20 km od naszego hotelu stwierdziłem z przerażeniem, że zbliża się godzina 10, o której umówiliśmy się na spotkanie z kolegami radzieckimi celem omówienia programu wycieczki. W metro więc — i zdążyłem na czas.

legami radzieckimi celem omówienia programu wycieczki. W metro więc — i zdążyłem na czas.

Dzień ten przeznaczaliśmy na zwiedzenie Moskwy, wystawy i innych zabytków. W drugim wyskoczyliśmy w teren, w trzecim — Mauzoleum, Kreml, Galeria Trietkowska, Muzeum Lenina.

Dzień dzisiejszy poświęcony był na indywidualne zwiedzanie miasta. W przeciwnieństwie do pierwszego ranka, nie jeździłem dziś po Moskwie, lecz — zapewne się zdziwicie — chodząc, z przerwami na śniadania i kolacje, przemierzając przynajmniej 30 km.

Ktoś, kiedyś powiedział mi, że w Związku Radzieckim żywność jest droga. Trzydniowe doświadczenie własne przekonało mnie, że to nieprawda. Specjalnie jadłem w różnych restauracjach, by się przekonać o cenach posiłków. Dam wam takie przykłady: śniadanie składające się ze szklanki mleka, 50 gramów masła, dwóch jajek na miękko, z sześciu kromek chleba i szklanki herbaty = 7 rubli i 30 kopiejek. Obiad: 100 gramów wódki, zakąska śledziowa-cebulowa-pomidorowa, bulion z pierożkiem (pierożek = bułka pszenna na gorąco nadziewana pasztetem), befsztyk z przystawką, butelka (0,5 l.) płynnego owocu, mała czarna — wszystko razem za 14 rubli i 80 kopiejek. Nocny lokal z chińską kuchnią i orkiestrą „Pekin“. Kolacja na 10 osób: butelka koniaku, sałatka z jajek, ogórków i pomidorów, chińska zupa narodowa (smaczna), kaczka po chińsku, piwo, płynny owoc, czarna kawa. Wypało na głowę po 27 rubli. Ile by to kosztowało w Poznaniu?

Telewizory. Jestem zdumiony ich ilością. I to nie tylko na wystawach. Anteny telewizyjne widać na wielkich domach mieszkalnych, na małych domkach podmiejskich, na wiejskich chatkach. Kultura dociera do mas. Na ulicach Moskwy co kilkadziesiąt metrów budki telefoniczne. Nie stoją od parady, o nie. O każdej porze dnia widać rozmawiających, ba, przy niektórych nawet małe kolejki czekających. Nie wiem, czy jestem podobny do moskiewczanina, ale chyba coś w tym jest, skoro podczas mojej dzisiejszej wędrówki co najmniej z 10 osób pytało mnie o wskazanie takiej czy innej ulicy lub urzędu... W jednym wypadku tylko mogłem udzielić informacji. Przed paru minutami minąłem bowiem gmach Ministerstwa Rolnictwa ZSRR i akurat wtedy ktoś się zapytał gdzie jest to ministerstwo. Nie bez dumy więc poinformowałem, że pół kilometra stąd, po prawej stronie. Ponadto te pytania świadczą jak dużo ludzi przyjeżdża do stolicy: widziałem bowiem przyjeżdżających ze wszystkich krańców ZSRR i w Kremlu, i przed Mauzoleum Lenina i Stalina.

W ciągu tych paru dni towarzysze radzieccy postarali się o urozmaicenie nam wieczorów. Wśród opera A. Dargomyskiego „Rusalka“, we czwartek „Kniaź Igor“. Te ostatnią operę znać z wykonania poznańskiego zespołu, a jeśli o „Rusalkę“ chodzi, to jako słaby znawca powiem, że zrobiła na mnie wstrząsające wrażenie. Toż to po prostu rosyjsko-ukraińska „Halka“! Ten sam motyw obyczajowy, ten sam akcent społeczny i tylko zakończenie — dzięki wpleceniu legendy o królowej Dniepru — nieco inne.

Cóż mogę powiedzieć na gorąco o Wszechzwiązkowej Wystawie Rolniczej? Nie można o tym pisać w kilku zdaniach. Jest to przekrój gospodarki rolnej całego Związku Radzieckiego, wszystkich jego republik, doskonale pokazany.

Kończę już. Za pół godziny wsiadamy bowiem do pociągu i wyjeżdżamy na trzy dni do Leningradu. Potem do Kijowa, do Armenii i na zakończenie wycieczki — do Lwowa.

Moskwę za chwilę pożegnamy. Zapewniam Was, że moskiewiczami to ładne, przystojne, uprzejme kobiety, ale jak na nasze upodobania, mało gustownie ubrane. Chodzi o dzienne mody kobiecej oczywiście, a nie o jakość materiałów ubraniowych.



W Moskiewskim Teatrze Młodego Widza wystawiono sztukę Zdzisława Szekspira „Maturzyści“. Na zdjęciu: scena z III aktu. W. Corabow w roli Leszka Biernackiego, G. Suworowa w roli nauczycielki Domaniskiej i W. Magula w roli dyrektora liceum.

Fot. — CAF

nie, ale przecież poznański WZH może dać dla spokoju tę niesłusznie żadaną zgodę na wysyłkę towarów, a wówczas ani bydgoski, ani jakiegokolwiek inny hurt nie będzie miał podstaw do odmówienia zaupu towaru dla swoich sklepów detalicznych?

Oczywiście, że nie będzie miał podstaw. Toteż wcale nie odmówi. Jakże by śmiał odmówić na etapie „de“? Ale (o, właśnie!), ale ma prawo zażądać — i tak właśnie postąpiło bydgoskie przedsiębiorstwo HAG wobec naszego rzemieślnika — ma prawo zażądać, aby cena towaru wyznaczona przez poznańską komisję cen, została zatwierdzona przez bydgoską komisję cen. Albowiem ktoś tam rzeczywiście zapomniał, że istnieje problem wyznaczania cen i nie objął go ramami „de“, wobec czego odnośnie cen rejonizacja obowiązuje nadal.

Widzimy więc ostatecznie, że nasz rzemieślnik — o ile tylko będzie dostatecznie uparty — może osiągnąć swój cel, to jest sprzedać około 100 sztuk cacanek po 15 zł do Bydgoszczy. Musi tylko: 1. pojechać do Bydgoszczy osobnie, 2. zabiegać tam przez kilka dni o potwierdzenie ceny, korzystając z hotelu i restauracji oraz 3. pogrozić do Poznania. Obawiam się jednak, że aby „pójść na tę koncepcję“, nasz rzemieślnik — poza uporem — musiałby posiadać i drugą cechę osła... bytu...

Na szczęście poznański rzemieślnik jej nie posiada. Toteż coraz częściej słychać, że przeczucia na hodowlę nutrów... JASKI

K. JAŻWIECKI

Niewdzięczność

Uprawiajcie len, obywateli — rolnicy! Uprawiajcie len, albowiem, prócz korzyści ogólnych (takich jak przysposobienie społeczeństwa — włókna, które sprowadzamy z zagranicy za ciężkie dewizy, tak bardzo potrzebne na podniesienie stopy życiowej) i osobistych (jak dochód w postaci pieniędzy uzyskanych ze sprzedaży tego surowca) czekają Was jeszcze dodatkowe urozmaicenia, ubarwiający nieco szary dzień codziennego życia.

Oddajemy teraz głos naszym Czytelnikom, rolnikom z Zagłębia w powiecie poznańskim — Stefanowi Kozłowskiemu.

19 września zjawił się u Kozłowskiego brakarz i zawiadomił:

— Pojutrze na stacji podstawią wagony. Niech pan przywozi.

Kozłowski załadował więc len na wozy, zaprzęgi konie i pojechał. Ale nie dojechał... W drodze spotkał brakarza.

— Zawracaj pan — powiedział — do domu. Kolej wagonów nie podstawiła. Może będą jutro, ale dopiero trzeba się upewnić telefonicznie.

Co miał robić, zawrócił, a potem... Potem „upewniał się telefonicznie” on, miejscowa spółdzielnia produkcyjna, a zawsze upewniali się w tym samym: że wagonów nie ma. W końcu chłopci się trochę zmęczyli, pojechali na stację do Poddębic.

— Wagon? Żadnych wagonów nikt nie zamawiał! — wyjaśnił im na stacji.

W pobiedzkiej GS też niewiele mogli pomóc.

— Przyjmować musi brakarz z Poznańskiego Przedsiębiorstwa Skupu Surowców Włókienniczych i Skórzanych!

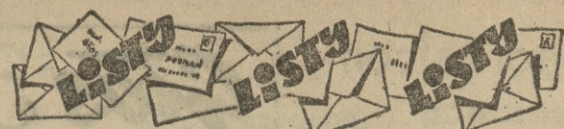
A brakarz znikł bez śladu.

Za to rolnik Kozłowski zupełnie nie może narzekać na brak urozmaiceń. A przy tym wypoczywa sobie po trudach pracy w polu. Właściwie nie wypoczywa, bo ma ważniejsze zajęcie niż na przykład wykopi ziemniaków, nawiezenie ziemi czy choćby takie głupstwo jak odstaw zboża. Plantator Kozłowski czeka, bo przecież każdej chwili mogą ten wagon podstawić i trzeba będzie len zawozić na stację. Załadowane wozy też czekają.

W czasie długich dni oczekiwania nasz rolnik ma mnóstwo czasu na smutne refleksje, wśród których — o dziwo! — wcale nie ma miejsca na wdzięczność pod adresem Przedsiębiorstwa Skupu Surowców Włókienniczych w Poznaniu przy ul. Szyperskiej. Przedsiębiorstwo stara się jak może o rozryski, urozmaicenie, ba, nawet wypoczynek dla swych kontrahentów, a tu — o ludzka niewdzięczność! — takie niezrozumienie.

A więc uprawiajcie len, obywateli rolnicy! Uprawiajcie len!

SZPILKA



O zbiorach gołuchowskich

Dotychczasowe żądania poznańskich naukowców, literatów, muzyków, dziennikarzy i władz o przywrócenie tych zbiorów prawowitemu właścicielowi — Ziemi Wielkopolskiej — spotkały się z aprobatą całego społeczeństwa. Warto tu przypomnieć, że czasy panowania centralizacji, sprawującej swe rządy pod hasłem „Wszystko dla stolicy!” wyrządziły wiele szkody wielkopolskiej kulturze i sztuce, właśnie temu resortowi, w którego gestii leży sprawa gołuchowskich zbiorów. Dlatego też uważamy, że żądania przywrócenia zbiorów Wielkopolsce są słuszne i że nie mają nic wspólnego z demagogią.

Do redakcji wpłynęło wiele listów, których autorzy wyrażają swe stanowisko na temat zbiorów:

Oto niektóre fragmenty tych listów:

Ze względu na przejawiającą się tendencję pozbawienia Wielkopolski jej cennych zabytków byłoby pożądane, żeby w tej sprawie wypowiedziały się szersze rzesze społeczeństwa wielkopolskich wsi, miasteczek i miast.

Jeżeli bowiem przedstawiciele świata nauki potrafiałyby znaleźć dostateczną ilość argumentów za pozostawieniem zbiorów w Warszawie, to niewątpliwie z drugiej strony jest ich jeszcze więcej, które przemawiają za tym, by zbiorów wrócić w mury gołuchowskiego zamku.

Zamek gołuchowski nie wymaga wielkich nakładów inwestycyjnych, by znów stał się miejscem godnym do przyjęcia cennych zbiorów muzealnych.

Apelujemy do rad narodowych wszystkich szczebli na terenie Ziemi Wielkopolskiej, do organizacji społecznych i politycznych, by w sprawie zbiorów gołuchowskich udzielić głosu szerszemu społeczeństwu.

Z chwilą, kiedy zbiorów dzieł sztuki Muzeum Gołuchowskiego stały się własnością narodową trzeba i tu zmienić decyzję, mocno „trącą centralizmem...”

Józef Szyszka
mieszkaniec Gołuchowa

W podjętych dotychczas staraniach czynny udział biorą

czynniki administracyjne i naukowe. Warto, by sprawą zainteresowało się PTT-K zrzeszające na naszym terenie tysiące miłośników muzealnictwa i zabytków i posiadające w swej działalności statutowej podstawy do rozszerzania sieci zbiorów i muzeów. Uważam, że zarówno władze okręgowe, miejskie i ogólna PTT-K w terenie powinny uczynić wszystko, aby

zbiór ten wrócił do Gołuchowa. Tym samym zyskamy jeszcze jeden punkt docelowy dla licznych odwiedzających Wielkopolskę wycieczek. Szkoda, że miniony Tydzień Ochrony Zabytków nie przebiegał na naszym terenie pod hasłem walki o zwrot zbiorów gołuchowskich. Jako turysta nie mogę zrozumieć stanowiska przedstawicieli władz centralnych, którzy tłumaczyli swoją decyzję m.in. trudnościami dydaktycznymi czy też rekompensatą rogaliną. Wysiłki rządu i partii zmierzające do decentralizacji naszego życia, wzrostu i pogłębienia kultury, rozwoju placówek kulturalno-oświatowych będą widoczne dopiero wtedy, kiedy wyjdą ze sfery deklaracji...”

K. Kaźmierowski

Entuzjastycznie powitał miłośnicy tańca otwarcie (22 lipca br.) w Pleszewie nowego lokalu „Klubowa”, w którym co niedziela odbywały się dancingi cieszące się powodzeniem do ostatniego stolika. Niestety, w połowie września niedzielną imprezę taneczną... przysnęły jak bańka mydlana.

J. Urbaniak

Widocznie dyrekcja PSS wychodzi z założenia, że młodym ludziom zupełnie wystarczy małe jasne i ciwar tuchna.

Pliszę na pocztówce i na gorąco, bo krew mnie zalewa. Mieszkam na Dębce-Osiedlu. Najbliższy nasz sklep spożywczy — to MHD przy ulicy Bukowej. Kano obsługuje tam i ekspedientka, która, choć sprawną, sama nie może dać rady. Stąd stałe ogonki. Czy koniecznie musimy rano czekać na bułki i mleko po 30 i więcej minut?

J. Urbaniak

Głosy naszych czytelników

Morze atramentu i co z tego?

Istnieje przysłowie, że „Przysłowia są mądrością narodu”. Przyznając rację temu powiedzeniu warto by się zastanowić nad genezą niektórych docipnych a trafnych określeń. Skąd się wzięło na przykład takie powiedzonko jak „Ty mój mój, a on zdrów”, albo „Mówi dziad do obrazu a obraz doń ani razu”. Sądzę, że gdyby nie to, że powstały one wiele dziesiątek lat temu, z całą pewnością urodziłyby się dzisiaj — w dobie wielkich dyskusji o naprawie życia w naszym kraju. Skoro jednak tak dawno temu ludowy dowcip ukuł te powiedzenia, to wiadać, że i wtedy były już poważne kłopoty z objawami bezduszności, tępoty i zaufania niektórych sobiepanów.

Kiedy obserwuje się szczyry wysiłek wszystkich uczciwych i mądrych ludzi w Polsce, pragnących odrobić chociażby w części to, co zostało w ostatnich kilku latach zaprzepaszczone, zamierzających usunąć hamulce rozwoju naszego życia gospodarczego, usiłujących odbudować zaufanie w stosunkach międzyludzkich i wrócić wiarę w możliwość prawdziwej realizacji założeń o cjalizmu — kiedy widzi się, że ludzi tych jest dużo, bardzo dużo — a jednocześnie co krok potyka się człowiek o kłody bezmyślności (żeby nie nazwać głupoty), obojętności i asekurancja — to

„wnętrznosci się człowiekowi przewracają”, jak mawiała moja matka. „Jestem kowalem wiejskim — pisze jeden z naszych czytelników. — Od 30 lat pracuję w tym zawodzie. Ostatnio wszystkie gazety piszą o pomocy państwa dla rzemiosła, jednak ja jej wcale nie odczuwam. W kwietniu 1955 roku złożyłem podanie do GRN w Chęlcie o próbkę o sprzedanie lub przyznanie na własność działki ziemi. (Właścicielem jest b. gmina). Chciałem na niej pobudować nową kuźnię, gdyż ta, którą użytkuję jest bardzo stara i za mała na pracę dla 12 wsi indywidualnych i 3 spółdzielni produkcyjnych. Podanie moje zostało w GRN załatwione pozytywnie i powędrowało wraz z uchwałą do Powiatowego Zarządu Rolnictwa w Czarnkowie.

Tymczasem zaczęłem się starać o materiał do budowy. Kupiłem 3 tony wapna, cementu, tak że jesienią 1955 roku chciałem przystąpić do pracy. Jednak sprawa moja do dzisiaj leży w PZR w Czarnkowie, który tłumaczy się zarządzeniem PWRN z dnia 26.5.1956(!) o wstrzymaniu załatwiania wszystkich podań w sprawie przydzielania działek. Ciekawe, że tak długo podanie moje czekało tam na wydanie takiego zarządzenia.

Zwróciłem się z początkiem lipca do WZR w Poznaniu z prośbą o udzielenie PZR w Czarnkowie zezwolenia na od-

danie mi na własność tej działki. Nie otrzymałem żadnej odpowiedzi. Syn mój był w Ministerstwie Rolnictwa, gdzie oświadczone mu, że ma jechać do PZR, gdyż sprawy te reguluje dekret z 17.4.55 w sprawie uwłaszczenia niektórych użytków rolnych. W PZR powiedziano mu jednak, że nie wyraża szybciej zgody aż nie wyjdzie nowe zarządzenie. Jestem już bezradny!”

Bezradność jest najbardziej tragicznym zawiązką poczynań ludzkich. Przeradza się ona po pewnym czasie w apatię, tępotę, produkującą w swych skutkach ludzi — mamekinów, istoty bezduszne, pozabawione wszelkiej inicjatywy. Ze wyhodowaliśmy również takich ludzi świadczy m.in. list naszego czytelnika z Rakoniewic w pow. wolsztyńskim. Pisze on tak:

„Posiadam małe urządzenie do wytłaczania oleju z prasy hydraulicznej o pojemności 8 kg, które chciałem uruchomić wolsztyńskim, a było ich w latach 1946/49 aż 8. Zlikwidowanie tych punktów spowodowało ukryte wytłaczanie oleju w bardzo niehygienicznych warunkach.

Informowałam się w tej sprawie w Prezydium PRN w Wolsztynie, gdzie nie dano mi konkretnej odpowiedzi, twierdząc, że wniosek taki musi być zaopiniowany przez Prezydium PRN, Wojewódzką Radę Narodową i Ministerstwo.”

Nasuwają się pytania — czy by błędne koło? — Bezduszność rodzi zwątpienie i bezradność, a ta z kolei jest przyczyną powiększania się zjawiska obojętności i stepienia.

Wypisaliśmy już morze atramentu, wskazując środki wyjścia z tego impasu. Odbyło się VII Plenum i dziesiątki innych bogatych w mądre uchwały konferencji. Słowa — demokratyzacja i decentralizacja — stały się już tak osłuchane, że zaczynają tracić piękną jedność swojej treści. Czas chyba największy przejść do realizacji mądrych postanowień, nadając żywą, głęboką treść słowom. Pewnie, że to niełatwe zadanie — od biurokratyzować ludzi. Pierwszym krokiem do tego będzie z pewnością danie im dla realizacji konkretnych zadań — konkretnych uprawnień. Mobilizacja ludzi pustymi słowami i mniej lub więcej udanymi innymi formami propagandy nie zda egzaminu. Trzeba zacząć dopinguować ludzi do pracy wypróbowanym środkiem wychowawczym — zaufaniem i odrobina wiary w ich zdrowy rozsądek. AZ.

Żezem...

Druga ekspedientka przychodzi dopiero o godzinie 8.00; tak więc przez dwie godziny największego ruchu jest tylko jedna.

To samo u rzecznika. Sklep duży, wygodny, ale obsługi mało. W sobotę na kupno mięsa tracię nierzadko półtorej godziny. Alarmujemy też o przyspieszenie otwarcia sklepu w nowym bloku przy ulicy Wiśniewskiej. Potrzeba nam punktów reperacji obuwi, sprzedaży warzyw, galanterii dziecięcej i kiosku z gazetami. Pozdrawiam.

Stala Czytelniczka z Dębca.

Solidaryzujemy się i też alarmujemy.

Sklep MHD nr 117 przy ul. Rokossowskiego — skądinąd do-

bry — odznacza się jedną niehumanitarną cechą: prowadzi sprzedaż żywego drobiu. Tego rodzaju forma handlu „żywym towarem” jest od dawna przez nasze prawo uznana, ale rzecz w tym, że w wymienionym sklepie drob przechoiwuje się we wnękach piwnicznych pod oknami wystawowymi. Brak mięsca i ciągłe narażanie na różnego rodzaju papierki, zapalki, ogryzki, a nawet niedopałki papierosów, rzucające na ciębie kur i kazełk wystarczająco chyba ilustrują warunki bytowe pierwszej gromady. Na domiar złego uwiecznionych nieśczęśliwków drażnią często dzieci.

My również uważamy, że co innego uciąć kurze łeb, a co innego — męczyć biednego stworza.

24 września br. o godzinie 9.45 chciałem telefonować z automatycznej rozmównicy na Dworcem Głównym. Dwa razy wrzuciłem do automatu 50 groszy. Połączenia nie otrzymałem. Pieniężny też nie. Kiedy po szedłem reklamować do oienka, powiedział mi, że w rozmównicy wisi kartka, głosząca o uszkodzeniu automatu. Wzrok mam dość dobry, lecz — mimo usilnych starań — żadnego ostrzeżenia nie zauważyłem. Zażądałem kształki zażaleń. Urzędniczka spojrzała na mnie i odpowiedziała:

— Na takie rzeczy?

I nie wydała.

Konrad Stein Puszczkowsko.

Uzyskany tą drogą „dochód pozaplanowy” proponujemy przeznaczyć na naprawę niewzroczną automatu.

Pracownicy poszukiwani

Kwalifikowanych murarzy do wykonywania robót: z cegły szamotowej, czerwonej i kominów oraz robotników niskokwalifikowanych poszukuje do pracy Zarząd Budowy Pieców Przemysłowych. Wynagrodzenie wg układu zbiorowego w budownictwie. Zgłoszenia osobiste i pisemne przyjmuje Kier. Grupy Robót Poznań, ul. Fredry 3. K3361

3 tokarzy, 12 ślusarzy w tym przyrzeni silnikowcy na silniki spalinowe i narzędziowcy, lakiernika, blacharza, spawacza na autogeniczne i elektryczne spawanie poszukujemy. Zgłoszenia przyjmuj Wytwórnia Sprzętu Mechanicznego Poznań, Mylna 33/40 dział kadr. Skierowanie do pracy wydaje Samodzielny Oddział Zatrudnienia przy Prezydium MRN w Poznaniu, ul. Zamkowa 1/2. K3434

Uczniów piekarskich przyjmują zaraz Poznańskie Zakłady Przemysłu Piekarniczego. Warunek: ukończonych 17 lat i 7 klas szkoły podstawowej. Zgłoszenia: Poznań, ul. Matejki 50, pokój nr 49. K3436

Praca Artysta śpiewak i pedagog Alojzy Hamerlak, udział lekcyj — obecnie Poznań, Rokossowskiego 40 m. 8, dom tylny. 19460g

Zaufana pomoc domowa potrzebna zaraz do domu lekarza. Poznań — Ostrobród, Lubieckiego 18, parter. 19400g

Pani umiejająca szyc potrzebna. Poznań, Nowowiejskiego 54. 19523g

Reparatorka potrzebna. Oferty Biuro Ogłoszeń. Swierczewskiego 3 dnia 19700g.

Pracownik i stróż do hodowli potrzebni. Oferty Biuro Ogłoszeń. Swierczewskiego 3 dnia 19621g.

Bieliźniarka na koszulę męską, siła fachowa potrzebna. Oferty Biuro Ogłoszeń. Swierczewskiego 3 dnia 19612g.

Pomoc domowa lub gospośka potrzebna. Poznań, Siemiradzkiego 3 m. 3. 19570g

Pałac centralnego ogrzewania z praktyką do dwóch nieruchomości w śródmieściu poszukuje. Oferty Biuro ogłoszeń. Swierczewskiego 3 dnia 19518g.

Gospodyn do samodzielnego prowadzenia domu potrzebna (pokój do dyspozycji). Poznań, Wolska 7 (przystanek za Gospodą Targową), od godz. 15—16. 19480g

Dwie krawcowe potrzebne zaraz. Poznań, Wroniecka 24. 19481g

Pomoc domowa lubiąca dzieci potrzebna. Poznań, Miła 5, I piętro. 19543g

Pomoc domowa dochodząca potrzebna. Poznań, Rutkowskiego 17 m. 5. 19549g

Pomoc domowa lub gospośka potrzebna. Poznań, Siemiradzkiego 3 m. 3. 19570g

Bieliźniarka na koszulę męską, siła fachowa potrzebna. Oferty Biuro Ogłoszeń. Swierczewskiego 3 dnia 19612g.

Pomoc domowa lub gospośka potrzebna. Poznań, Siemiradzkiego 3 m. 3. 19570g

Pracownik i stróż do hodowli potrzebni. Oferty Biuro Ogłoszeń. Swierczewskiego 3 dnia 19621g.

Bieliźniarka na koszulę męską, siła fachowa potrzebna. Oferty Biuro Ogłoszeń. Swierczewskiego 3 dnia 19612g.

Pomoc domowa lubiąca dzieci potrzebna. Poznań, Miła 5, I piętro. 19543g

Pomoc domowa dochodząca potrzebna. Poznań, Rutkowskiego 17 m. 5. 19549g

Pomoc domowa lub gospośka potrzebna. Poznań, Siemiradzkiego 3 m. 3. 19570g

Bieliźniarka na koszulę męską, siła fachowa potrzebna. Oferty Biuro Ogłoszeń. Swierczewskiego 3 dnia 19612g.

Pomoc domowa lub gospośka potrzebna. Poznań, Siemiradzkiego 3 m. 3. 19570g

Pracownik i stróż do hodowli potrzebni. Oferty Biuro Ogłoszeń. Swierczewskiego 3 dnia 19621g.

Kupno Planina kupuje. Magazyn Fortepianów, Poznań, Czerwonej Armii 39, w podwórzu. 19462g

Kupię samochód „Wartburg” lub „Ila F9”. Oferty Biuro Ogłoszeń. Swierczewskiego 3 dnia 19472g.

Kupię silnik elektryczny 3-fazowy, 2800 obrotów, 1 KW, na prąd zmienny w dobrym stanie. Wytwórnia Zabawek Poznań, Żydowska 28, w podwórzu. 19583g

Flexiglas złom, odpady kupię. Sapiek, Poznań, ul. Kniewskiego 27 m. 17. 19598g

Kupię nutrie hodowlane. Oferty Biuro Ogłoszeń. Swierczewskiego 3 dnia 19686g.

Kupię wkrętkę (aparat do bieleń) względnie dziurkarkę. Oferty Biuro Ogłoszeń. Swierczewskiego 3 dnia 19697g.

Sprzedż Sprzedam samochód DKW „Lus Cabrio”, po generalnym remoncie. Poznań, Grodziska 26 m. 3, od godz. 16. 19506g

Gabardynę brązową z pazurem PeKaO sprzedam 3 m 2600 zł. Oferty Biuro Ogłoszeń. Swierczewskiego 3 dnia 19424g.

Kupię wkrętkę (aparat do bieleń) względnie dziurkarkę. Oferty Biuro Ogłoszeń. Swierczewskiego 3 dnia 19697g.

Sprzedż Sprzedam samochód DKW „Lus Cabrio”, po generalnym remoncie. Poznań, Grodziska 26 m. 3, od godz. 16. 19506g

Gabardynę brązową z pazurem PeKaO sprzedam 3 m 2600 zł. Oferty Biuro Ogłoszeń. Swierczewskiego 3 dnia 19424g.

Kupię wkrętkę (aparat do bieleń) względnie dziurkarkę. Oferty Biuro Ogłoszeń. Swierczewskiego 3 dnia 19697g.

Sprzedż Sprzedam samochód DKW „Lus Cabrio”, po generalnym remoncie. Poznań, Grodziska 26 m. 3, od godz. 16. 19506g

Gabardynę brązową z pazurem PeKaO sprzedam 3 m 2600 zł. Oferty Biuro Ogłoszeń. Swierczewskiego 3 dnia 19424g.

Kupię wkrętkę (aparat do bieleń) względnie dziurkarkę. Oferty Biuro Ogłoszeń. Swierczewskiego 3 dnia 19697g.

Sprzedż Sprzedam samochód DKW „Lus Cabrio”, po generalnym remoncie. Poznań, Grodziska 26 m. 3, od godz. 16. 19506g

Chłodniczą szafę 4000 ltr. (czynną) sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń. Swierczewskiego 3 dnia 19337g.

Bramę żelazną z furtką sprzedam. Poznań, Wolska 7 (przystanek za Gospodą Targową), od godz. 15—16. 19479g

Spiesznie sprzedam samochód marki K. D. F. Poznań, Dąbrowskiego 31, garaż. 19519g

Sprzedam motocykl K 125 ccm, prawie nowy. Komlin, Poznań, Dąbrowskiego 87, tel. 11-39. 19567g

Pianino krzyżowe sprzedam. Poznań, Ratajczaka 26 m. 86, V wejście. 19574g

Sprzedam radio „Ryga” 10-lampowe — nowe. Możejko, Poznań, pl. Bernardyński 1 m. 3. 19578g

Futro męskie nowe, piżmowce, kołnierzyk wydra, poszyty popielatem sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń. Swierczewskiego 3 dnia 19589g.

Sprzedam motocykl „12” 350 ccm rok produkcji 1956. Poznań, Czesława 9 m. 2. 19590g

Motocykl B. S. A. 350 ccm, nowy typ, mało używany sprzedam. Poznań, Szamarzewskiego 14 m. 1, front. 19596g

Sprzedam nutrie hodowlane, 6-miesięczne — hodowla licencjonowana. Poznań, Bednarska 7. 19592g

Karakulowy ładny kołnierzyk sprzedam. Poznań, Zwierzyniecka 41 m. 5. 19602g

Pianino krzyżowe czarne, bardzo dobre sprzedam. Poznań, Stary Rynek 52a m. 6, od godz. 14. 19676g

Radio samochodowe, nowe oraz aparat telewizyjny sprzedam. Poznań, Zupańskiego 14, m. 16. 19682g

Kompletny kocioł wulkanizacyjny oraz pianino w bardzo dobrym stanie sprzedam. Poznań — Dębce, ul. Goleszowska 42. 19689g

Sprzedam korzystnie samochod-bagażówkę marki „Andi” 1/2 ton. Oferty Biuro Ogłoszeń. Swierczewskiego 3 dnia 19699g.

Felgi ciążnikowe, skrzynię biegów „Opia - Olimpi” piec stalowy sprzedam. Poznań, Jeżyńska 37 m. 8. 19707g

Zamienię pokój z kuchnią samodzielną w willi oraz pokój z małą kuchnią, słoneczną, na dwa pokoje z kuchnią. Oferty Biuro Ogłoszeń. Swierczewskiego 3 dnia 19348g.

Pokój z kuchnią, piwnicą, samodzielną, przynależności wspólne, w domu willowym na Dębce, 5 minut od tramwaju, zamienię na podobne — Łazarz, Grunwald, Jeżyce. Oferty Biuro Ogłoszeń. Swierczewskiego 3 dnia 19348g.

Zamienię samodzielną 1 1/2 pokoju z kuchnią, łazienką, parter, front (Rybaki), na podobne tylko samodzielną, możliwość w śródmieściu. Oferty Biuro Ogłoszeń. Swierczewskiego 3 dnia 19204g.

Paniatka poszukuje małenkiego pokoiu ewentualnie wspólnego. Oferty Biuro Ogłoszeń. Swierczewskiego 3 dnia 19622g.

Nieruchomości Domek dwupokojowy, wolny (Puszczkowsko) 98 000 zł. Willę trzypokojową, wolną (Mosińska) 165 000 zł sprzedam. Dątkiewicz, Poznań, Dzierżyńskiego 105. 19026g

Kupię domek jednorodzinny z ogrodem na przedmieściu Poznania przy dobrej komunikacji do 100 000 zł. Oferty Biuro Ogłoszeń. Swierczewskiego 3 dnia 19239g.

Sprzedam w Szamotułach przy Rynku dom piętrowy z dwoma sklepami handlowymi (możliwość otwarcia). Oferty Biuro Ogłoszeń. Swierczewskiego 3 dnia 19366g.

Komfortowego pokoju dla aktora poszukuje Teatr Polski Poznań. Zgłoszenia: Sekretariat Teatru Polskiego, ul. 27 Grudnia 8/10. K3460

Willę pięciopokojową, wolną, częściowo do wykończenia sprzedam. Dątkiewicz, Poznań, Dzierżyńskiego 105. 19614g

Kamienica, willa, domki gospodarskie, rolnicze, parcele w różnych dzielnicach poleca — poszukuje: Kazimierz Adamski, Poznań — Łazarz, Chłódna 3, tel. 645-10. 19681g

Parcele w cenie do 35 000 zł kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń. Swierczewskiego 3 dnia 19684g.

Parcele 1600 m² (blisko Grunwaldzkiej), półmorgowa — Starośka (dowolne budowy) sprzedam. Dątkiewicz, Poznań, Dzierżyńskiego 105. 19694g

Willę czteropokojową, całą wolną, parcie 800 m² (Osiedle Warszawskie), 1000 m² (Junikowo) 35 000 zł. Willę w Puszczykowie, Mosinie (wolne mieszkanie) sprzedam: Metelski, Poznań, Czerwonej Armii 23. 19695g

Willę czteropokojową, całą wolną, parcie 800 m² (Osiedle Warszawskie), 1000 m² (Junikowo) 35 000 zł. Willę w Puszczykowie, Mosinie (wolne mieszkanie) sprzedam: Metelski, Poznań, Czerwonej Armii 23. 19695g

Willę czteropokojową, całą wolną, parcie 800 m² (Osiedle Warszawskie), 1000 m² (Junikowo) 35 000 zł. Willę w Puszczykowie, Mosinie (wolne mieszkanie) sprzedam: Metelski, Poznań, Czerwonej Armii 23. 19695g

Willę czteropokojową, całą wolną, parcie 800 m² (Osiedle Warszawskie), 1000 m² (Junikowo) 35 000 zł. Willę w Puszczykowie, Mosinie (wolne mieszkanie) sprzedam: Metelski, Poznań, Czerwonej Armii 23. 19695g

Willę czteropokojową, całą wolną, parcie 800 m² (Osiedle Warszawskie), 1000 m² (Junikowo) 35 000 zł. Willę w Puszczykowie, Mosinie (wolne mieszkanie) sprzedam: Metelski, Poznań, Czerwonej Armii 23. 19695g

Willę czteropokojową, całą wolną, parcie 800 m² (Osiedle Warszawskie), 1000 m² (Junikowo) 35 000 zł. Willę w Puszczykowie, Mosinie (wolne mieszkanie) sprzedam: Metelski, Poznań, Czerwonej Armii 23. 19695g

Willę czteropokojową, całą wolną, parcie 800 m² (Os

Brawo! Z fabryki wprost do sklepów

Dostawy towarów do sklepów były dotychczas źródłem wielu utyskiwań klientów i personelu handlowego. Nieoczekiwane opóźnienia transportu i dobrze znana papierkowo-formalistyczna procedura zaopatrzenia powodowały, że towar niejednokrotnie docierał na półki sklepowe w miesiąc po wysłaniu z fabryki. Woj. Zarząd Handlu postanowił więc na własną rękę szukać wyjścia z tych trudności. Dyrekcja MHD artykułami gosp. domowego, zawarła — tytułem próby — umowę z hurtownią „Arged” o bezpośrednie dostarczanie towaru z produkcji do sklepów. Po trzech miesiącach okazało się, że czas dostaw można skrócić do dwóch dni! Zachęcone tym kierownictwo WZH postanowiło od 1 bm. wprowadzić nowy system do handlu pożywnościowego, a od stycznia przyszłego roku zastąpić go w całym województwie. (zs)

„Leszczynianka” przoduje

Krawiecka Spółdzielnia Pracy „Leszczynianka” w Lesznie należy do przodujących spółdzielni na tym terenie. Dzięki ofiarnej pracy załogi, która wyłącznie składa się z kobiet, plany produkcyjne są realizowane przed terminem i z nadwyżką. Plan I półrocza br. wykonano na 10 dni przed terminem w 112,4 proc.

Na podkreślenie zasługuje to, że kierownictwo dba o należytą sprawę bytową pracowników, co uwiadacza się w estetycznym wyglądzie pomieszczeń, wyposażeniu załogi w kitle ochronne itp. (R)

Nowi ławnicy

Na ostatnim posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej w Kaliszu przeprowadzono wybory kandydatów na ławników sądowych powiatowych na lata 1957/58. Kandydaci wybrani zostali poprzednio przez załogi robotnicze we wszystkich zakładach pracy. Na ławników sądowych wybrano 262 osobę, w tym ławników sądu powiatowego 154, sądu wojewódzkiego 108.

Przewodniczący Prezydium MRN Inż. Bronisław Koszutski w imieniu Rady Państwa udekorował krzyżami zasługi za wybitną pracę zawodową i społeczną pracowników Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego. (t)

W Domu Żołnierza w Poznaniu odbyło się publiczne losowanie nagród w konkursie Wojewódzkiego Zarządu Przemysłowych Surowców Wtórnych pod hasłem „Zbieramy szmaty dla przemysłu”. W wyniku konkursu zebrano na terenie naszego województwa 49 ton szmat. Z ogólnej liczby 603 nagród główną wygrała w postaci sypialni wartości 8000 zł zdobyła p. Stanisław Wojciechowski, zamieszkały przy ulicy Patrona Jackowskiego 17.

Na zdjęciu: mała Basia Chłopkowiak z Czempińska odbiera wygraną nagrodę — skórzaną torbę szkolną. (mz)



Teatry

Gniezno — g. 19 i 21.30 „Imię niny pana dyrektora”, Ujście — „Moralność pani Dulskiej” (Państw. Teatr z Gniezna).

Kina

KALISZ — Wolność: „Spotkamy się na Kasjopei”, Styrowe: „Zbiegowie”; OSTROW — Przychodnik: „Krwawa droga”, Sionce: „Sala nr 9”; GNIEZNO — Polonia: „Bogaczka”, Lech: „Male jasne”; LESZNO — Sportowiec: „Narzeczona Dżygita”

Czy znasz filmy radzieckie?



Zamieszczamy ósme zdjęcie naszego konkursu filmowego z okazji Festiwalu Filmów Radzieckich. Należy, jak zwykle, odgadnąć tytuł filmu.

Nowe możliwości rzemiosła konińskiego

W okresie pierwszych czterech lat powojennych w powiecie konińskim czynnych było około 2000 warsztatów rzemieślniczych. Było to, prawie wszystkie, warsztaty drobne, w których pracowali właściciele przy pomocy członków rodziny i ucni. Trudno w nich upatrywać jakichkolwiek elementów kapitalizmu. Obecnie mamy na ich miejsce 663 warsztaty oraz kilka spółdzielni pracy.

Niestety spółdzielnie pracy nie zaspokajają potrzeb miejscowej ludności. Nastawili się one na pracę dla większych odbiorców poza miejscowymi, bądź też innych odbiorców uspołecznionych. I tak np. spółdzielnie krawieckie, szewskie, czapnicze, meblarskie zbywają większość swej produkcji do central, na zamówienia zbiorowe. Spółdzielnie budowlane zaś chętnie wykonują prace w charakterze podwykonawców w państwowych przedsiębiorstwach budowlanych.

Anomalia w tej dziedzinie są znaczne. Niech je zobrazuje kilka przykładów.

Gdy ktoś chce wykonać drobny remont w domu, polegający np. na postawieniu ścianki działowej i jednego pieca, to nie może się z tym zwrócić do zwykłego rzemieślnika, bo ten nie ma surowców. Podobnie spółdzielnia pracy pyta klienta najpierw, czy ma materiał. W praktyce robotę najczęściej wykonują po „fajrantele” pracownicy państwowych przedsiębiorstw budowlanych, którzy w jakiś sposób umieją „organizować” potrzebne materiały i narzędzia.

Shewcy wykonują reperacje obuwi i zółowania gumy. Nie przyjmują na ogół zamówień na bućki, ponieważ nie mają skóry. Mamy szereg doskonałych rzemieślników, których obuwie było wysoko cenione, niestety — mogą oni tylko wykonywać naprawy wyrobionych fabrycznie bućków.

Popatrzmy, kto pracuje w warsztatach rzemieślniczych. Wszędzie to ludzie starsi, którzy nie mając innych możliwości „dożywnio” skazani są na pracę

rzemieślniczą. Brak w warsztatach uczni, brak nowego narybku. Nie ma obecnie garniturów, kołodziejów, bednarzy, blacharzy, koszykarzy, trepiarzy i wielu innych rzemieślników. Nie ma oficjalnych warsztatów, a równocześnie spotykamy się z tym, że ktoś dorabia sobie po pracy wykonywaniem takiej czy innej „fuszerki”. Trudno tu mówić o poziomie takiej roboty. Oczywiście „fuszer” nie tylko, że przerabia surowiec niewiadomego pochodzenia, ale także nie płaci żadnych podatków. Trudno mówić tu o jakimś szkoleniu się czy wymianie doświadczeń.

Konieczne są zmiany polegające przede wszystkim na stworzeniu przychylnej atmosfery dla rzemiosła. Nie nazywajmy go „przeżytkiem feudalnym”, nie czujmy epitetem „spekulanta”, czy „resztek inicjatywy prywatnej”.

Jeśli chcemy ujawnić „podziemie rzemieślnicze”, należy do tego dążyć przez przydzielenie surowca, odpowiednią politykę podatkową, stworzenie warunków na utrzymanie ucni i obniżenie stawek ubezpieczeniowych. Równocześnie musimy postawić na właściwe tory zadania spółdzielni pracy i punktów usługowych Konińskich Zakładów Przemysłu Terenowego. Należy poszukać rzemieślników z tych branż, których brak daje się dotkliwie odczuwać.

Wszystko obecnie jest już na dobrej drodze do poprawy warunków naszego rzemiosła; trzeba „tylko” sprzyjającej atmosfery i pomocy.

Z. PECHERSKI

Jeszcze o zaopatrzeniu Jarocina w wodę i gaz

W związku z notatką p.t.: „Nasz korespondent z Jarocina donosi” otrzymaliśmy z tamt. Prezydium PRN następujące wyjaśnienie:

Zaopatrzenie Jarocina w wodę i gaz istotnie napotyka na poważne trudności. Woda w kranach jest często zanieczyszczona ze względu na brak filtrów w nowym odcinku wodociągowym, gdzie woda w stanie surowym zawiera nadmierne ilości żelaza osadzającego się na ścianach rur. Przy wykonywaniu remontów sieci wodociągowej zachodzi potrzeba zamykania pewnych jej odcinków. Woda zmienia normalny kierunek biegu, przyspiesza szybkość i przepływa przez rury zdzierając osadzone na nich żelazo. Za barwią się w ten sposób na kolor mniej lub więcej brunatny.

Celem oczyszczenia wody, należałoby zbudować specjalne odzłaziacze i filtry, co wymaga jednak poważnych nakładów inwestycyjnych.

Co się tyczy gazu, to jego słabe ciśnienie spowodowane jest niepomernym wzrostem zapo-

Dziś w Szamotułach

Losowanie loterii, którą organizowała szamotułska PSS nastąpi dziś (7 października). Szczęśliwym posiadaczem wygranych kuponów rozdane zostaną nagrody.

Jednocześnie PSS organizuje dla swoich członków koncert rozrywkowy z udziałem czołowych artystów scen poznańskich. Impreza ta będzie nagrana na taśmie magnetofonowej przez rozgłośnie poznańską. (sh)

Pogorzelcom z pomocą

Niedawno spłonęły w spółdzielniach produkcyjnych dwie stodoły pełne zboża. Było to w Potrzebowie i Sarnowie. Chcąc przyjąć z pomocą pogorzelcom, sąsiednie spółdzielnie przeznaczają dla nich dary. Wład za spółdzielcami z Piasek przysłali z pomocą spółdzielcy w Tarchalinie, ofiarując 400 kg zboża. (wt)

Zespół ZNP

Przy Związku Nauczycieli Polskich w Kaliszu powstał nie dawno zespół artystyczny, w skład którego wchodzi młodzież pedagogów kalisy. W związku z Miesiącem Budowy Warszawy zespół zainaugurował swą działalność uroczystym programem estradowym, który obejmował prócz piosenek i recytacji także tańce. Szczególnym powodzeniem wśród publiczności cieszył się taniec charakterystyczny w układzie p. S. Lorencowej.

W holidzie poległym w czasie powstania warszawskiego, zespół przeznacza całkowity dochód na budowę Pomnika Bohaterów Warszawy. (Iwo)

Stare kłopoty z budową nowej strażnicy

W Kaźmierzu Wlkp. istnieje Ochotnicza Straż Pożarna. Posiada ona własną remizę, która jednak w obecnych warunkach nie spełnia należycie swoich zadań. Decyzja w sprawie wybudowania nowej strażnicy już zapadła, chodzi teraz o realizację. Fundusze są, wygospodarowano bowiem dość duże nadwyżki budżetowe. Sprawa została także uzgodniona z Komendą Powiatową i Wojewódzką Strażą Pożarną. Otrzymało już częściowo materiał budowlany. Jest także wykonany projekt budynku, który ma stanąć na gruncie wolnym, dawniej gminnym, obecnie należącym do Państwowego Funduszu Ziemi.

Chodzi teraz o zatwierdzenie lokalizacji. Potrzeba zgody Referatu Geodezyjnego Prez. PRN. I właśnie na to zatwierdzenie czekają obecnie władze gromadzkie w Kaźmierzu. — Czekają „nieco zbyt długo”. (zet)

Głos SPORTOWY

Jeździectwo

Weidner przed Zbanyszkim w konkursie zwykłym

Drugim dnem rozgrywania w Gnieźnie jeździeckich mistrzostw Polski, zainicjowany przez przedstawicieli konkursu nr 1 (zwykłym). Na starcie tej konkurencji objętej programem międzynarodowego spotkania Polska — NRD stanęło 59 jeźdźców. Konkurs zakończył się generalnym sukcesem Niemców, którzy zajęli 3 miejsca w I pięcie. Koniemieccy byli doskonale przygotowani; również jeźdźcy NRD reprezentowali wysoką klasę. Z Polaków jedynie Zbanyszek potrafił skutecznie rywalizować z gośćmi.

Konkurs zakończył się zwycięstwem Weidnera (NRD).

na koniu „Karla”, który przejechał trasę bez punktów karnych w czasie 1.15.6.

Dobrze spisał się reprezentant LZS Świętoborzec — Zbanyszek na „Dystansie”, zajmując II lokatę bez punktów karnych w czasie 1.19.6.

Dalsze miejsca zajęli: 3) Seyffert (NRD) na koniu „Lorenz” 0 pkt., czas — 1.20.0; 4) Fiege (NRD) na „Hradschinie” — 0 pkt., 1.20.4; 5) Pastuch (Klikowa) na „Benedyktyne” — 0 pkt., 1.21.0; 6) Byszewski (Moszna) na „Argunie” — 1.4 pkt., 1.21.0; 7) Rensch (NRD) na „Akelai” — 1.4 pkt., 1.22.2; 8) Grabowski (Gniezno) na „Bengali” — 2.4 pkt., 1.23.4; 9) Łoboziniński (Drogomyśl); 10) Stawiński (Starogard); 11) Garbat (Kozienice); 12) Kowalczyk (Świętoborzec); 13) Kowalski (Sieraków); 14) Kubiak (Kwidzyn). (t)

PIESZO do Melbourne

42-letni Szwajcar Ignaz Ruegg po przebyciu 18 tys. km pieszo osiągnął wreszcie swój cel — Melbourne. Droga jego prowadziła przez Błiski i Środkowy Wschód do południowej Azji, skąd po zakrętowaniu się na statek pasażerski, przybił do brzegów Australii. W czasie swego wielomiesięcznego marszu, Ruegg dzwigał na ramionach plecak o wadze 30 kg i żył do 1 stycznia br. 7 par obuwia. Przedsiębiorczemu Szwajcarowi duża wyprawa tak dalece dała się we znaki, że zdecydował się nie wracać już do kraju, lecz osiedlić się na stałe w Australii.

Podpatrzone na meczu AFC — Poznań

Przenietyczne oklaski widowni zebrali kierownicy brazylijskiego zespołu Wilson, gdy podczas swego pominiętego przemówienia, wyrażając zadowolenie ze serdecznego przyjęcia w Poznaniu — powiedział „dziękuję bardzo”.

„Czarnym szatanem” nazywa „ta publiczność Ernanię, najbardziej pracowitego i jednocześnie najbardziej „czarnego” spośród kilku ciemnoskórych gości. Grał on, podobnie jak jego koledzy, niezwykle fair. W pewnym momencie efektywnie przeszedł nad roboczym bramkarzem Krysiem, by ochronić go od ewent. kontuzji. Piękny przykład dla niektórych naszych piłkarzy!”

Im bliżej było końca spotkania, tym ciężej robiło się na boisku. Nie tylko dlatego, że zapadał zmrok, lecz również z powodu... zamiany czterech białych zawodników na czarnych piłkarzy.

Gwizdek sędziego oznajmia koniec meczu. Zawodnicy obu stron ściskają sobie dłonie. Do trójki arbitrowi podchodzi kierownik ekspedycji gości Wilson i w serdecznym słowach dziękuje za prowadzenie meczu. Wydarzenia na naszych boiskach co najmniej bardzo rzadkie. I pomyśleć, że autorem tego pięknego gestu byli Brazylijczyk, mieszkaniec kraju „slawnego” z awantur na boiskach. (x)

Ostrowia przegrała

6 zespołów rozpoczęło w Rawiczu zawody o awans do III ligi koszykówek. Pierwsze spotkania przyniosły zwycięstwa Zrywowi Kłodzko i Unii Wałbrzych, która startuje zamiast drużyny Zrywu Szczawnogórze.

W turnieju koszykarskim Unia pokonała Ostrowię 49:44 (15:27). Spotkanie stało na niezłym poziomie. Ostrowia prowadziła jeszcze na 15 min, przed końcem meczu, ale finisz Unii przekreślił jej zwycięstwo. Najwięcej punktów dla Wałbrzycha zdobyła Krówka — 17 i Jetz — 16, dla pokonanych: Siołman — 16, Nowacka — 13 i Różańska — 12.

Mecz drużyn męskich zakończył się zwycięstwem Zrywu Kłodzko nad Startem Wchowa 58:38 (26:15). Zryw zaprezentował się dobrze i wyraźnie przewyższał przeciwników. Zwycięzcy strzelali przeważnie tylko z pewnych pozycji, a ich blok obronny trudno było przełamać. Najlepsi strzelcy w Zrywie: Młyniejski — 20 i Górnicki — 18 pkt.; w Startcie: Sawicki — 16 pkt. (ak)

Piłkarze Kolejarska walczą o puchar

Rada Główna ZS Kolejarska organizuje zawody piłkarskie o puchar swego zrzeszenia.

W rozgrywkach tych udział wezmą wszystkie zespoły Kolejarska III ligi oraz rezerwy poznańskiego Kolejarska i A-klasowy Kolejarska Nowy Sącz. Ogółem startować będą 24 drużyny z całej Polski.

Ostatnio odbyło się w Radzie Główniej ZS w Warszawie losowanie rozgrywek, które zostaną przeprowadzone podobnym systemem jak o Puchar Europy, tzn. mecz 1 rewanż, przy czym o dalszym zakwalifikowaniu się decydować będzie stosunek punktów i bramek.

W spotkaniach o puchar ZS Kolejarska z woj. poznańskiego udział wezmą: Polonia Leszno, Ostrowia, Kolejarska Kepno, Kolejarska Rawicz i rezerwy poznańskiego Kolejarska. Rozgrywki rozpoczyna się w dniu 14 bm. i w dniu tym spotkają się Pomorzania Toruń z Polonią Leszno, Kolejarska Rawicz z Darzbozem Szoszczek, Kolejarska Pruszków z Ostrowią, Warmia Olsztyn z Kolejarską Kepno i rezerwy Kolejarska Poznań z Kolejarską Prokocim. Zawody rewanżowe powyższych drużyn odbędą się 21 bm. (R)

z Olsk SWATA

WARSZAWA: Czwórka naszych kajakarzy, kandydatów na wyjazd do Melbourne: Walkowiakówna, Kaplański oraz Skwarski i Górski, wyjechała wraz z trenerem do Rumunii, gdzie w towarzystwie miejscowej czołowej trenować będzie przed Olimpiadą.

Hford (Anglia): Niespodziewanej porażki doznała angielska piłkarska reprezentacja olimpijska w spotkaniu z drużyną Ugandy (Afryka Południowa); ciemni zawodnicy, grający boso, pokonali angielskich piłkarzy w stosunku 2:1.

Winterthur (Szwajcaria): Mistrz świata w pilce ręcznej drużyna Niemiec zachodnich, pokonała reprezentację Szwajcarii w stosunku 15:6.